Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 22 września 1912. Nr. 216

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS i POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.: drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit 60 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

W setną rocznicę urodzin Kraszewskiego.

Kraków święci obecnie setną rocznicę urodzin **Józefa Ignacego Kraszewskiego**, jednego z najznamienitszych pisarzy polskich ubiegłego stulecia, pisarza niesłychanej pracy i płodności i olbrzymich zasług. W pokoleniu, które wzrastało w latach sześćdziesiątych i z zapartym oddechem odczytywało utwory Kraszewskiego, wielkość zasług znakomitego autora była w pełni ceniona — a w październiku roku 1880 cały naród składał mu w **Krakowie** hołd wspaniały i pamiętny, jaki żadnemu polskiemu pisarzowi nie przypadł w udziale.

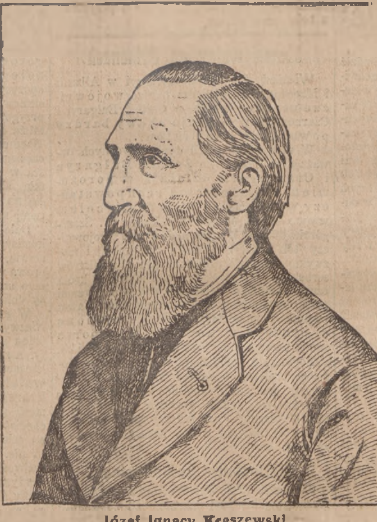
Dziś aureola artystycznej sławy Kraszew-skiego przybladła nieco. Po Kraszewskim, Korzeniowskim i Kaczkowskim przyszli **Sienkiewicz i Prus**, którzy potęgą talentu narratorskiego i świetnym stylem zaćmili sławę swoich poprzedników, wreszcie współcześni w pełni rozkwitu sił twórczych, na wskroś nowożytni: **Żeromski, Weysenhoff, Reymont** i inni, którzy znawstwem psychologii, głębokiem wczuciem się w współczesne dusze i nerwy, dążeniem do prawdy artystycznej i najwyższym kunsztem słowa stoją na równi z największymi pisarzami dzisiejszej Europy.

Wobec przepychu barw bujnej wczorajszej i dzisiejszej literatury, której inne narody (n. p. Niemcy) pozazdrościć nam mogą, koloryt powieści Kraszewskiego wydaje się trochę spłowiałym, skala artyzmu w setkach jego dzieł nie zawsze wysoka. Ale przy ocenie Kraszewskiego trzeba pamiętać, **czem był dla swojej epoki**.

Kraszewski był to „oracz“, którego pług przeszedł po wszystkich niwach sztuki, był to siewca, który przemierzył wszystkie miedze nasze i zasiał wszędzie ziarna cnoty i miłości ojczystego zagonu, był to nauczyciel naszych ojców, nas, naszych braci, aż do odległych pokoleń, był to **werbownik**, który dla polskiej książki zjednał całą armię czytelników...

Był to niepojęty tytan pracy, żałujący chwilki wytchnienia i odpoczynku dla siebie: był odbiciem ziemi ojczystej i ludzi; w nim odzwierciedliła się Polska cała współczesna z całą jej historyczną przeszłością...

Na widowni dziejowej Kraszewski pojawił się wówczas, kiedy po upadku powstania listopadowego na rozłogach naszej myśli narodowej panowały bezwład i apatya bezkresna. Podjęta walka, mająca wszelkie widoki zwycięstwa, oczekiwanej wolności nieprzyniosła, a stała się powodem daleko idący represyi rządu rosyjskiego wobec instytucyj polskich i najwybitniejszych jednostek. Rozpoczęli emigracyę na Zachód najtężsi, aby tam pogrążać się w rozpaczy i w poezyi dawać potężny wyraz swoich uczuć, kraj zaś



Józef Ignacy Kraszewski.

pozostał bez przewodników, bez żadnej busoli duchowej, zwłaszcza że emigracya nasza nie umiała skonstruować żadnego wybitniejszego całokształtu wskazań dla współczesnych.

Kiedy zatem w życie publiczne wstąpił Kraszewski, umysłowość na prądy chwili niezwykle **wrażliwa**, człowiek o niepospolitej zdolności spostrzegawczej, żądnej nadewszystko czynu i pracy — czyż dziwne to, że podejmował każdą pracę, rzucał się na każdą dziedzinę, aby tylko brakom zaradzić, aby tylko tchnąć iskrę czucia i życia w otoczenie anemiczne i zamierające? „Minęły te czasy — wyznawał w „Studyach literackich — gdy literaci pisali tylko dla Koła literatów; dziś mają być przywódcami i naczelnikami swego wieku“...

Zadania swoje tak pojmując, przed żadną nie uchylał się pracą, a przeciwnie sam jej szukał wszędzie. Pozostając w kraju, dawał czytającej publiczności „chleb powszedni“, dziełami swymi zniewalał ogół do czytania, myślenia i działania.

Nie chodziło Kraszewskiemu o wartość artystyczną prac swoich. On nie miał czasu na konsolidacyę wewnętrzną. Idąc po linii najmniejszego oporu, w powieści współczesnej chłosta bezwzględnie dostrzeżone przywary i niedomagania społeczeństwa, w powieściach ludowych staje się szermierzem idej demokratycznych, w powieściach historycznych daje całokształt naszych dziejów od zarania Polski aż po czasy ostatniego powstania. Jest nauczycielem narodu i daje mu to, czego nie umieli dać wielcy pisarze emigracyi, wyrwani z środowisk życia społecznego: znajomość przeszłości i minimalny program pracy organicznej na dobę obecną.

Z działalnością belletrysty łączy Kraszewski działalność historyka i publicysty, prowadząc różne pisma. Wszędzie jest Kraszewski odbiciem chwili. Nie podobna jednak pochwycić w jego działalności jakiegoś ustalonego sądu: był pisarzem nadto **wrażliwym**, nadto ulegającym ogólnej opinii. **Zmieniał zapatrywania**, stąd nieraz trudno było dokładnie określić, co myślał o sprawie, w której zabierał głos. A zabierał w bardzo wielu: każda powieść ma znaczenie ze stanowiska społecznego, jest zawsze tendencyjną. Zawsze jednak kierowała nim **szlachetna myśl, chęć służenia dobrej sprawie**. A że zmieniał poglądy: to prawo artysty, który może jednej rzeczy przypatrywać się z kilku stron.

„Zarzuciłeś mi — pisał w jednym ze swych listów do przyjaciela swego John of Dycalpa (Placyda Jankowskiego) — że się zbyt na drobne rozsypuję pisemka i trwonię, co tam we mnie jest daru (jeśli jest). Pozwól się wytłomaczyć. Mnie nie chodzi wcale o **siebie, o moje pisma** itd. Inny mam cel. Nie wierzę w nieśmiertelność literacką i nie dbam wcale o sławę. Mnie chodzi o to, aby pismami swemi, przykładem, krzykiem, biciem itd. **poruszyć, rozruszać, zachę-**

Wojna na Bałkanie?

Dziś numer zawiera **16 stron** z dodatkiem **Romans i powieść**, w którym drukowane są powieści: **„Pomywaczka“** i **„P. J. Rouletabille u cara“**. Każdy nowy abonent otrzyma bezpłatnie początek obu powieści.

Cennik
IZBY
handlowo-przem.
w Krakowie
w dniu wyjścia niniejszego Nro o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt
Dn. 19. września.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·09 do 11·10; pszenica na kwiecień od 11·60 do 11·61; żyto na październik 9·37 – 9·38; na kwiecień od 9·96 do 9·97; owies na paździer. od 10·10 – 10·11; na kwiecień od 10·85 do 10·86; kukurudza na sier. 9·35- 9·36; na maj od 7·55 do 7·56; rzepak na sierpień od —·— do —·—.
Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe. — Pogoda: pięknie.

cić, aby otworzyć drogi drugim, rozrzucić kilka idej błądzących mi po głowie. Oto mój cel, oto sława, której pragnę — sława pobudziciela. Dla tego to ja nie wypracowuję tego co piszę, nie dbam o przyszłość pism moich. Chodzi mi, abym zachęcił tylko, abym rozgrzał do pracy. Tak piszę, tak żyję i pragnę, aby kiedyś o mnie tylko to powiedziano, iżem się przyłożył do obudzenia ruchu umysłowego za moich czasów".

I zaprawdę, tym pobudzicielem ducha był Kraszewski w całej pełni. Wyrwał z rąk społeczeństwa panoszącą się wówczas wszędy literaturę francuską, dając w zamian książki własne, zapłodnił umysły ogółu zagadnieniem życia polskiego; nietylko pobudził do życia ruch umysłowy, ale stał w Polsce na jego czele. O tej pracy budziciela narodu mówił on sam w dniu swego jubileuszu: „Z wiarą, że narody pod prawem Chrystusowem nie giną i nie umierają... pieklem przez pół wieku chleb razowy dni powszednich". Niechże więc naród, co chleb ten spożywał i wciąż jeszcze — choć bezwiednie może — spożywa, złoży mu hołd należny, okaże wdzięczność dla pamięci tego Olbrzyma.

Twórczość Kraszewskiego — i jak go dziś czytamy?

Powszechny podziw budziła, budzi i budzić będzie zawsze fenomenalna wręcz pracowitość Kraszewskiego, którą kilkakrotnie przewyższył Dumasa i Lope de Vega. Takiej bajecznej płodności, jak on, nie okazał dotychczas żaden z pisarzy świata: wystarczy zaznaczyć, że ogromu jego twórczości nie zdołał dotąd ująć w całość żaden krytyk ani biograf jego. Wszakże napisał był około 700 tomów powieści i dzieł naukowych z różnych gałęzi wiedzy, a wreszcie skrupulatny w odpowiadaniu na każdy, choćby treści najbanalniejszej list, napisał przeszło 200 tysięcy listów. Jest to ogrom! Skąd [illegible] czas i siły na to?

Pędził życie ściśle uregulowane i wypełnione pracą, a miał przytem niezwykłą łatwość pióra. Oczywiście tak płodna twórczość nie mogła wydać samych arcydzieł. I chociaż „w spuściźnie tej — jak pisze w dziele o Kraszewskim Piotr Chmielewski — nie ma wprawdzie ani jednego arcydzieła w najwyższem znaczeniu tego wyrazu, ale jest ogrom utworów, przejmujący zdumieniem i podziwem".

Czy Kraszewski jest dzisiaj bardzo czytany?

Księgarze warszawscy p. J. Wolff i Arct twierdzili w wywiadach z redaktorem warsz. „Dnia", że utwory Kraszewskiego są dziś mało czytywane.

Te twierdzenia spotkały się z kategorycznem zaprzeczeniem z innej strony. W Krakowie kierownicy czytelni stwierdzają, że publiczność żąda wciąż powieści Kraszewskiego.

Liczny szereg powieści Kraszewskiego ma i jak się zdaje, jeszcze długie lata mieć będzie wielki urok dla czytelników. Przedewszystkiem szereg powieści historycznych ze „Starą Baśnią" i „Rzymem za Nerona" na czele, następnie powieści z życia ludu, wreszcie powieści z epoki powstania, pisane pod pseudonimem *Bolesławity*. Faktem jest, że kiedy w Warszawie jeszcze przed kilkunastu laty założyciel „Biblioteki dzieł wyborowych" zapowiedział, że w druku poda mało znanych, bo przedtem w Królestwie zabronionych „Tułaczy" Kraszewskiego (Bolesławity), obietnica ta była tak wielką atrakcyą, że stała się jedną z przyczyn wielkiego na ów czas powodzenia całego wydawnictwa „Biblioteki".

Cykl powieści Bolesławity był też przed kilku laty powtórzony przez „Nową Reformę"; „Tygodnik Ilustrowany" wydał w bieżącym roku „Nieznajomą" w swoich „Ciekawych powieściach", a zapowiada przedruk kilku historycznych utworów; w Poznaniu wyszła „Chata za wsią" etc. Z okazyi jubileuszu podniosły się też głosy, aby uczcić pamięć Kraszewskiego taniem popularnem wydaniem najcelniejszych jego powieści, które będą zdrową, krzepiącą strawą dla tysięcy czytelników.

Myśl godna wykonania. Albowiem powieści Kraszewskiego przeważnie są wyczerpane w handlu księgarskim. Wiele znajduje się w wypożyczalniach i krąży z ręki do ręki, ale wiele — i to doskonałych — jest prawie zupełnie dzisiejszym czytelnikom nieznanych. Zwłaszcza drobniejsze rozmiarami utwory, odznaczające się wdziękiem narratorskim, zasługiwały znów na przypomnienie.

Redakcya „Nowin" w dodatku „Romans i powieść" przynosi jedną z prawie nieznanych perełek Kraszewskiego — nowelę p. t. „Pomywaczka", osnutą na tle przygód romansowych księcia Józefa — i przyniesie z kolei inne utwory.

Obawa wojny na Bałkanach.

Wiedeń. Zaostrzenie sytuacyi w Albanii i Macedonii, a zwłaszcza bardzo wojownicze usposobienie w Serbii, Bułgaryi i Czarnogórze wywołuje obawy bardzo poważnych konfliktów.

W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają za pewne, że Serbia, Bułgarya i Czarnogóra działają w porozumieniu i podniecają ruch powstańczy w Albanii i Macedonii, celem wywołania starcia z Turcyą. Szczególnie uwagę zwraca nadzwyczaj wojowniczy ton prasy serbskiej i bułgarskiej i niezwykłe mowy, wygłaszane przez ministrów serbskich i bułgarskich, oraz wywiady króla czarnogórskiego, ogłaszane z dziennikarzami pism zagranicznych. Podtrzymywano nawet pogłoski o mobilizacyi w Serbii, mówiono o przybyciu nowego transportu wojennego dla Serbii do Saloniki.

Pogłoski o mobilizacyi w Serbii i wiadomości nadeszłe z Sofii i Belgradu, spowodowały znaczne osłabienie kursów na giełdzie tutejszej, gdzie **panują obawy bliskiej wojny na półwyspie bałkańskim**. W związku z tem spadły także kursy rent.

Malissorzy pod Skutari.

Cetynia. (Tel. wł.) Według zgodnych informacyi, jakie rząd czarnogórski ze wszystkich stron otrzymał, powstanie w Albanii na całej linii się rozszerza. Malissorzy zagrażają miastu Skutari, które lada chwila wpadnie w ich ręce.

Strumień zimnej wody.

Wiedeń. Na kilkakrotne usiłowania rządu bułgarskiego celem skłonienia mocarstw trójporozumienia do wywarcia presyi na Turcyę na korzyść Macedonii, nadeszła obecnie od Anglii i Rosyi nieprzychylna odpowiedź. Oba te mocarstwa zawiadomiły rząd bułgarski, że ewentualna wojna z Turcyą nie znajdzie poparcia i Bułgarya będzie tę wojnę prowadziła na własną odpowiedzialność. — Mocarstwa nie dopuszczą do jakichkolwiek zdobyczy terytoryalnych ze strony Bułgaryi, nawet w razie, gdyby armia bułgarska odniosła zwycięstwo.

To oświadczenie Anglii i Rosyi wywołało w całej Bułgaryi deprymujące wrażenie.

Powstanie w Albanii się rozszerza.

Rząd turecki zrzuca z siebie odpowiedzialność.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Wr. Tagblatt" donosi ze źródeł tureckich, że powstanie w Albanii w zastraszający sposób się rozszerza. Rząd turecki starał się z całych sił naprawić(?) szkody po ostatniem powstaniu: przeprowadził reformy(?!), odbudował spalone domy, starał się o wyżywienie Albańczyków. Jednak ci postawili obecnie szereg nowych żądań politycznych, w szczególności żądanie autonomii, na którą rząd żadną miarą zgodzić się nie może. Dlatego rząd turecki **zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność(!), za to, co się stanie**.

Opozycya węgierska gotuje się do walki w delegacyach.

Budapeszt. Opozycya czyni przygotowania do stanowczej walki w delegacyi. Wyjazd wielkiej liczby posłów opozycyjnych do Wiednia jest już rzeczą postanowioną. Ze strony rządu czynią również przygotowania do walki. Istnieje zamiar, aby także posłowie partyi pracy wyjechali do Wiednia w wielkiej liczbie, aby przed rozpoczęciem posiedzenia obsadzić wszystkie miejsca w sali posiedzeń delegacyi węgierskiej, tak, aby posłowie opozycyjni musieli udać się na galeryę, skąd będzie ich można łatwiej usunąć, niż z sali.

Dalej istnieje zamiar ogłoszenia posiedzeń komisyj za poufne, a to w tym celu, aby posłowie, nie należący do delegacyj, nie mieli prawa wstępu na posiedzenia komisyj. Oprócz tego starają się o ile możności skrócić obrady delegacyjne.

W prasie trwa dalej namiętna polemika.— Niezwykle namiętny artykuł ogłosił wczoraj jeden z przywódców opozycyi, poseł Mezewfy. Artykuł ten skierowany przeciw Lukacsowi wywodzi, że teraz **przyjdzie do walki na śmierć i życie z Lukacsem, którego koniec będzie smutny**. Można mieć szacunek dla przeciwnika, jak Tisza, chociażby jego polityka była błędną, bo jest on człowiekiem czystych rąk, ale dla Lukacsa nie. Mezewfy zarzuca Lukacsowi nieuczciwość i przypomina znane słowa cesarza Ferdynanda, który raz widząc, że jego ulubiony koń bardzo schudł, uczynił jakąś uwagę, na co otrzymał odpowiedź: Gdyby koń został szefem zarządu finansowego toby zaraz utył.

W związku z tym artykułem posła Mezewfy'ego stoi oskarżenie posła Dezy, iż z funduszu państwowego zdefraudowano 4 miliony koron na cele wyborcze na korzyść partyi rządowej. Poseł Dezy oświadcza, że przed sądem przedłoży dowody, że Lukacs skradł pieniądze z funduszów publicznych.

Policyant Poljak.

Budapeszt. Senat dyscyplinarny policyi miejskiej zajmował się sprawą żołnierza policyjnego Stefana Poljaka i wydalił go ze służby. Poljaka wypuszczono potem na wolność.

Pawlik w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Osławiony inspektor policyjny Pawlik, który wyrzucał posłów opozycyjnych, przybył wczoraj do Wiednia, gdzie obejrzał gmach ministerstwa węgierskiego, wydał odpowiednie dyspozycye, poczem wieczorem pojechał do Budapesztu.

Lukacs grozi procesem karnym.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prezydent ministrów dr Lukacs, przeciw któremu b. sekretarz stanu Dezy podniósł tak ciężkie zarzuty (patrz telegramy w czorajszych „Nowinach". Przyp. red.) zapowiedział, że wytoczy Dezy'emu proces kryminalny o oszczerstwo.

Jak stoi sprawa sejmowej reformy wyborczej?

Czy rozbicie rokowań z winy konserwatystów?

Ze Lwowa donoszą, że w piątek sytuacya na posiedzeniu prezesów klubów uchodziła za bardzo **krytyczną**. Zanosiło się na **rozbicie układów.**

Dyskusya utknęła przy sprawie zabezpieczenia mandatów. Powstały nowe wnioski i kombinacye, przyszło do ostrego starcia. Pos. Abrahamowicz przemawiał kilka razy, mówił także namiestnik. Reprezentanci demokratyczni energicznie zwalczali wywody konserwatystów.

Namiestnik dążył do złagodzenia konfliktu, ale z przemówienia jego wynikało, że trzyma z konserwatystami. Obrady przerwano, aby nie dopuścić do rozbicia, do soboty. **Dziś zatem w sobotę rozstrzygnie się sprawa.** Wedle dotychczasowej oceny sytuacyi, trudno przypuścić, aby dzisiaj przyszło do porozumienia; przeważa zapatrywanie, że nastąpi raczej **rozbicie rozkowań**, gdyby konserwatyści nie chcieli dać pewnych ustępstw.

„Gaz. Poranna" pisze:

„Podobno namiestnik miał zyskać już pewną grupkę z pośród konserwatystów krakowskich dla systemu jednomandatowych okręgów, jest to jednak słaba pociecha, ponieważ podolskie skrzydło, popierane przez wszechpolaków, trwa z niewzruszonym uporem przy wielomandatowych okręgach. Konserwatyści wysuwają nadto na front sprawę petryfikacyi oraz sprawę obszarów dworskich.

Jakkolwiek optymiści twierdzą, że sam fakt rokowań świadczyć może o zbliżeniu się „powolnem" do celu — nie możemy oprzeć się wrażeniu, że całe obecne narady spełzną na niczem wobec bezprzykładnego uporu konserwatystów, którzy chcą bawić się w ciuciubabkę. Jeśliby rokowania w tem tempie miały pójść dalej, nie doczekamy się reformy ani w r. 1916. Należy więc już teraz przestrzedz społeczeństwo i wskazać właściwych winowajców opaźniania się reformy, niech ono głos zabierze.

A kto na tem odwlekaniu źle wyjdzie, zobaczymy..."

Narady ludowców.

W piątek przed poł. odbyło się zebranie posłów ludowych. W obradach wzięli udział: pp. Stapiński, Kędzior, Bernadzikowski, Stefczyk, Lewakowski i jako gość dr Leo.

Omawiano sprawę dalszej taktyki ludowców na wypadek rozbicia rokowań i formę przyszłej *walki z konserwatystami*. Wieczorem po obradach prezesów klubów polskich odbyła się ponowna konferencya ludowców również z udziałem dra Lea.

Obiega pogłoska, że w razie zerwania pertraktacyj i podjęcia walki przez ludowców z konserwatystami minister Długosz ustąpi ze swego stanowiska.

„Diło" grozi.

Ukraińskie „Diło" oburza się na „jednostronne" pertraktacye polskie, odbywające się bez pytania o zdanie Rusinów. „Diło" pisze: „Niech Polacy przyjmą do wiadomości, że Sejm nie może być zwołany, dopóki w sprawie reformy wyborczej nie ma porozumienia polsko-ruskiego. Zwołanie Sejmu w obecnych warunkach, byłoby prowokacyą naszego narodu. Polacy powinni też wiedzieć, że nie będzie żadnem rozwiązaniem konfliktu rozwiązanie Sejmu. Z nowych wyborów reprezentacya nasza może wyjść tylko wzmocniona, a wtedy nasze stanowisko w sprawie sejmowej reformy wyborczej nie będzie tak skromne, jak teraz".

(*Z powodu zepsutej linii telefonicznej nie możemy w dzisiejszym numerze przynieść informacyi ze Lwowa o sytuacyi sobotniej.* Przyp. red.)

Wojowniczy artykuł „Przyjaciela ludu".

Od środy obradują we Lwowie prezydya wszystkich klubów polskich nad sprawą sejmowej reformy wyborczej. Obrady są ściśle poufne, to też skąpe tylko wiadomości dostają się na zewnątrz poza 4 ściany sali konferencyjnej Wydziału krajowego, gdzie się obrady toczą. Wiadomo tylko tyle, że prezydya poszczególnych klubów polskich przedłożyły (każdy z osobna) własne projekty reformy wyborczej, lecz treść poszczególnych projektów nie jest dokładnie znana ogółowi, który (co skonstatować należy) sprawą reformy wyborczej nader żywo interesuje się w ostatnich czasach.

Rąbka tajemniczości, osłaniającej obrady lwowskie, uchyla ostatni (piątkowy) numer „Przyjaciela ludu", przynoszącego sensacyjny artykuł pióra p. Stapińskiego. Z artykułu tego, noszącego znamienny tytuł „Walka o Sejm" wynika, że na toczących się konferencyach lwowskich przyszło do ostrego konfliktu między konserwatystami a ludowcami.

„Rokowania o reformę wyborczą — pisze p. Stapiński — można uważać za skończone. Centrowcy (Czartoryski, Kozłowski, Starzyński, Wrześniowski, Marszałkowicz, Brunicki, Cieński, Raciborski, Stadnicki) oświadczyli stanowczo i nieodwołalnie, że obstają przy żądaniu dwumandatowych okręgów wyborczych, jak są do Rady państwa. A prawica (63 posłów konserwatywnych) zażądała petryfikacyi (niezmienności) ustawy wyborczej sejmowej, tudzież petryfikacyi dla obszarów dworskich i Rad powiatowych, oznajmiając, że bez uzyskania tych gwarancyj nie dopuści do rozszerzenia praw wyborczych ludu. Na to oświadczył p. Stapiński w imieniu ludowców, że zarówno żądanie centrowców, jak i konserwatystów bezwarunkowo odrzuca, więc niema o czem dalej mówić. W ten sposób centrowcy i konserwatyści uniemożliwili reformę wyborczą".

P. Stapiński zapowiada tedy znowu ostrą walkę:

„Jeżeli szlachta nie chce dopuścić ludu polskiego do współrządów w narodzie i przez to osłabia siłę narodową, to niema innej rady, tylko w drodze walki trzeba uprzątnąć tę zawadę szlachecką".

Nowi ministrowie.

Wczorajsza urzędowa „Wiener Ztg." ogłosiła pisma odręczne cesarza, zwalniające ministra handlu dr Roesslera z zajmowanego urzędu (przy nadaniu mu godności barona) i mianujące ministrem handlu b. gubernatora pocztowej Kasy oszczędności dra Schustera von Bonnot, a ministrem rolnictwa b. prezydenta senatu w Trybunale administracyjnym Franciszka Zenkera.

* * *

Dr. Rudolf Schuster urodził się w r. 1855 jako syn profesora uniwersytetu w Budapeszcie. Po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił w r. 1877 do służby państwowej, jako koncepista dolnoaustryackiej prokuratoryi skarbu. W r. 1882 powołany został do służby w ministerstwie handlu i w tym dziale pracował przez szereg lat, jako naczelnik departamentu dla spraw prawnoadministracyjnych. W r. 1900 mianowany został w tym charakterze radcą ministeryalnym. Z okazyi utworzenia w r. 1901 dyrekcyi budowy dróg wodnych dr. Schuster mianowany został naczelnikiem oddziału administracyjnego tej dyrekcyi. W r. 1902 otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyi, a w dwa lata później powołany został na stanowisko dyrektora urzędu pocztowej Kasy Oszczędności. W r. 1910 jako gubernator urzędu pocztowej Kasy oszczędności posunięty został do III kl. rangi urzędników państwowych. W r. 1911 otrzymał godność tajnego radcy.

Franciszek Zenker urodził się w roku 1856. Po ukończeniu studyów prawniczych w r. 1879 wstąpił do służby sądowej w praskim wyższym sądzie krajowym. W r. 1884 powołany został do służby w ministerstwie sprawiedliwości, gdzie był prawie przez 8 lat naczelnikiem biura prezydyalnego. W r. 1896 zamianowany został radcą trybunału administracyjnego i od szeregu lat, prócz swego referatu, spełnia także funkcyę dyrektora kancelaryi tegoż trybunału. W r. 1906 otrzymał tytuł i charakter prezydenta senatu a w r. 1908 mianowany został prez. senatu „ad personam". Zenker, jako porucznik rezerwy brał udział w wyprawie okupacyjnej do Bośni.

Minister Zenker jest rodowitym Czechem.

Zaprzysiężenie nowych ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przed południem odbędzie się w Burgu uroczyste zaprzysiężenie przez cesarza nowozamianowanych ministrów handlu i rolnictwa, dr Schustera i Zenkera.

Program nowego ministra handlu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Presse" i „Reichspost" ogłaszają równobrzmiące wywiady z nowym ministrem handlu dr Schustrem. Minister zapowiedział, że nie będzie brał udziału w wielkiej polityce, natomiast starać się będzie być dobrym ministrem ressortowym. Główną uwagę zwróci na dział administracyjny, a nadto całą uwagę zwróci na podniesienie handlu wywozowego i podniesienie rękodziel i przemysłu.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11 — d. osob.
2·50 d. posp.
3 — d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9 — n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·38 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·20 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
[illegible] n. osob.
8·1[illegible] n. posp.
9·55 n. posp.
10·20 n. posp.

Do Zakopanego:
7 — d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·20 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9 — n. osob.
10·30 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10 w niedziele i święta o g. 11½ przed. Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób S[illegible] (w kościele [illegible]) [illegible] oraz skarbiec kościoła [illegible] oglądać można za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Piękn. przy Pl. Szczepańskim otwarta od g. [illegible]—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie 60 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 w miesiącach zimowych od 11—3 wyjąwszy poniedziałki [illegible], w dni powszednie 1 koronę, w niedziele i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki). ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3. Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w mies. zim. od 11—3). Wstęp [illegible] hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 pop. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt głównych wstęp do zbiorów od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 3 do 8, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 6 do 9 wieczorem.

Lew na ulicach Drezna.



Publiczność spacerująca po pięknych alejach Bürgerwiese w Dreźnie, miała przed kilku dniami nielada niespodziankę. Jeden z dozorców w ogrodzie zoologicznym zostawił nieopatrznie otwartą klatkę z lwami i jedna z bestyj wymknęła się do ogrodu. Lew biegł alejami, wywołując wśród przechodniów oczywiście nieopisaną panikę. Niebawem jednak zauważono w ogrodzie uciecznę lwa i kilku dozorców, uzbrojonych w żelazne drągi, udało się w pogoń za zbiegiem. Spokojne dotychczas zwierzę rozjuszyło się wówczas trochę i potraktowało jednego z dozorców uderzeniem łapy. Wreszcie jednak udało się dozorcom lwa z powrotem zapędzić do klatki.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 20. września termometer doszedł od 6·0 do 13·2 C. barometr wahał się.

Dnia 21-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 750·4 mm.

stan termometru: 6·5 C.

Wiatr północny.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyż. sza 8·0 C., najniższa 0·0 C. Ciśnienie powietrza 595mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda zmienna.

Burzliwe zgromadzenia przedwyborcze w Warszawie.

(*Telegram oryginalny „Nowin“*).

Warszawa. Na piątkowe zebranie do resursy kupieckiej w sprawie utworzenia komitetu obywatelskiego przybyli reprezentanci wszystkich towarzystw społecznych i oświatowych, przedstawiciele narodowej demokracyi, partyi polityki realnej, polskiego zjednoczenia postępowego i secesyi narodowo-demokratycznej. Zebranie to wywołało niebywałe zainteresowanie się całej Warszawy. Publiczność oblegała gmach resursy kupieckiej oczekując na wiadomości stamtąd. Było to bowiem pierwsze jawne zebranie polityczne od pięciu lat, to jest od czasu wyborów do trzeciej Dumy.

Zebranie zagaił red. „Kuryera Warszawskiego“ Olchowicz, wskazując na ważność obrad, których z zaciekawieniem ogromnem oczekuje całe społeczeństwo Królestwa Polskiego. Na przewodniczącego wybrano p. Święcickiego. Dłuższe mowy wygłosili Krzesimowski, ks. Czetwertyński, Dmowski, Łypacewicz. Przedstawiciele grup żydowskich na zebranie nie przyszli. Dyskusya toczyła się dokoła utworzenia komitetu obywatelskiego, postawiono w tym względzie wniosek wybrania komitetu z 36 reprezentantów wszystkich stronnictw i grup politycznych. Przedstawiciele stronnictw podkreślali niezwykłą trudność sytuacyi wyborczej, niema bowiem ustalonego hasła wyborczego dla wszystkich stronnictw. panuje chaos i ciągłe nieporozumienia. Szereg mowców wskazywał na niemożliwość porozumienia się z żydami.

Do godziny 11-ej obrady odbywały się zupełnie spokojnie. Gdy jednak do głosu dostali się frondyści z nar. dem. i postępowcy, z tą chwilą rozpoczęły się burzliwe sceny. Taktykę Koła polskiego w trzeciej Dumie poddano surowej i namiętnej krytyce. Silnie nacierano na Dmowskiego i innych członków Koła Polskiego. Zacietrzewienie niektórych mowców nie miało granic. Obsypywano się nawet obelgami. Przeraźliwy hałas wywołał na sali wniosek adw. Nowodworskiego, by **żadna grupa polityczna nie wchodziła w porozumienie z żydami.** — **Przeciwko temu wnioskowi energicznie zaprotestowali realiści i postępowcy.** Następnie zgłosili przeciwko temu wnioskowi protest przedstawiciele bezpartyjnych grup politycznych. Na sali zawrzało. Prowadzenie dalszych obrad stało się niemożliwe. Przedstawiciele narodowej demokracyi mimo to usiłowali przeforsować wniosek Nowodworskiego. Doszło do scen gwałtownych. **Zebranie zostało zerwane.** Z sali wyszli przedstawiciele realistów, postępowców, secesyonistów. Zostali tylko nar. dem.

Straszna samobójstwo wójta.

(*Od naszego korespondenta*).

Nowy Sącz, 20 września.

Przed kilku dniami wybrano w gminie Czarnypotok pow. Nowy Sącz nowego wójta Marcina Stachonia, 50-cio letniego gospodarza, który w dniu 16 bm. objął urzędowanie. Tymczasem w dniu 19 b. m. rozeszła się po wiosce straszna wiadomość, iż nowy wójt odebrał sobie życie. Pogłoska ta okazała się prawdziwą.

W czwartek rano po napisaniu kilku paszportów na bydło, wyszedł Stachoń niepostrzeżony z domu i w parę chwil znaleziono go za stodołą martwego z **poderżniętem gardłem, a w ręku trzymał brzytwą.** Denat po spełnionym czynie złożył jeszcze brzytwę, zdjął kamizelkę i uszedł parę kroków na co wskazuje krwawy ślad.

Zwłoki samobójcy pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisyi sądowej.

Przyczyna samobójstwa nie jest znana, gdyż denat był zdrowym człowiekiem, a przytem majętnym człowiekiem.

Jego matka również przed kilkunastu laty w taki sam sposób odebrała sobie życie.

J. S.

Z SALI SĄDOWEJ.

Rabunek przydrożny w Borku Fałęckim.

Kraków, 20 września.

Dnia 13 czerwca b. r. szedł włościanin Franciszek Buda gościńcem koło Borka Fałęckiego. Po drodze spotkał Stefana Stopę, 16 letniego wyrobnika z Opatkowic, który się do niego przyłączył i w trakcie rozmowy mu zaproponował, by u niego zanocował. Buda się na to zgodził. Około godz. 8 wieczór Stopa zaproponował Budzie, by poszedł z nim w pole, gdzie mu da jeść. Poszli w pole i usiedli w zbożu. Wówczas Stopa nagle wyciągnął nóż z kieszeni, ugodził trzonkiem Budę i grożąc mu śmiercią odebrał mu **parę butów** w wartości 7 kor. Buda z przerażenia rozpłakał się.

Za ten czyn stanął dzisiaj Stopa przed przysięgłymi pod zarzutem zbrodni rabunku z § 190 u k. Trybunałowi przewodniczył r. s. Olszewski, oskarżał prok. dr **Rosławiński**, bronił prof. dr **Rosenblatt.**

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Stopę na karę 7 miesięcznego ciężkiego więzienia, wliczając mu do kary 3 miesięczny areszt śledczy.

Fabrykanci fałszywych złotych pięciorublówek.

Przed tym samym trybunałem toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw 44-letniemu Juliuszowi Kopyciokowi, poddanemu rosyjskiemu z Kołpiny w gubernii petersburskiej i przeciw 23-letniemu rytownikowi Stanisławowi Bierze z Krakowa. Obaj obwinieni stawali pod zarzutem zbrodni **usiłowanego fałszowania monety**, popełnionej przez to, że celem bicia rosyjskich 5 rublowych monet z miedzi, przygotowali sztance. Historya powyższej sprawy jest dość ciekawa.

Dnia 28 kwietnia b. r. aresztowano na wałach przy końcu ul. Długiej Kopycioka pod zarzutem szpiegostwa. Wdał się on tam w rozmowę z żołnierzami, którzy go oddali w ręce policyi. Przy rewizyi osobistej znaleziono przy nim dwie gotowe już sztance do wyrabiania fałszywych złotych 5 rublówek, a przy dalszej rewizyi w jego mieszkaniu przy ul. Stachowskiego, znaleziono dwie dalsze sztance.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Kopyciok, były walcownik fabryk putiłowskich w Petersburgu, przyjechał do Krakowa rzekomo celem założenia fabryki mydła, w rzeczywistości jednak zaczął poszukiwać rytownika, któryby mu wykończył przywiezione z Petersburga sztance, by mógł rozpocząć wyrabianie falsyfikatów 5 rublowych. Pomocnika takiego znalazł w osobie rytownika Biery, który za 200 rubli zdecydował się te sztance wykończyć. Na początek dał mu Kopyciok 200 kor., poczem Biera zabrał się do roboty w *ad hoc* wynajętem mieszkaniu przy ul. Stachowskiego. Po niejakim czasie wykończył jedną sztancę, t. j. wygrawirował rewers 5 rublówki, cesarskiego orła rosyj-

Niezwykłe zakończenie manewrów francuskich.

Jenerał Joffre. Jenerał Dubois. Jenerał Marion.



Wzięcie do niewoli komendanta i jego sztabu.

Przed kilku dniami donieśliśmy w telegramach o sensacyjnem zakończeniu tegorocznych manewrów francuskich. Oto komendant jednej z operujących armii, jenerał Marion, został wraz z całym sztabem otoczony i wzięty do niewoli przez armię nieprzyjacielską, zostającą pod komendą jenerała Dubois. Naczelny komendant i kierownik manewrów jenerał Joffre rozkazał natychmiast przerwać manewry, a fakt powyższy nabrał rozgłosu w świecie.

Zwycięski jenerał Dubois zawdzięcza swój niezwykły sukces doskonałemu funkcyonowaniu całego swego wojennego aparatu wywiadowczego t. j. kawaleryi i oddziałowi aeroplanów. Aeroplany wyśledziły stanowisko sztabu armii nieprzyjacielskiej, a patrole kawaleryjskie tak go zewsząd osaczyły, że o ucieczce mowy nie było. Powyższy incydent na manewrach francuskich, jest jednym dowodem więcej pierwszorzędnej wartości bojowej aeroplanów, które bodaj czy nie odegrają decydującej roli w przyszłej wojnie.

W dzisiejszym numerze podajemy podobizny jenerałów francuskich Joffre'ego, Dubois i Mariona, bohaterów tegorocznych manewrów francuskich.

---

skiego. Sztancę tę znaleziono u Kopycioka, a urząd menniczy w Wiedniu orzekł, że wykonanie sztancy jest udałe i nadaje się bardzo dobrze do fabrykacyi falsyfikatów.

Kopyciok przyznał się do czynu, zapewniał jednak, że przyjechał do Krakowa jedynie w zamiarze wykończenia sztanc. Fabrykacya pięciorublówek nigdyby się nie odbywała w Austryi, lecz w Rosyi, a dochody z tej fabrykacyi szłyby na cele, o których nie wolno mu nic bliższego powiedzieć. Biela wypierał się zarzuconego czynu, twierdząc, że chciał tylko naciągnąć Kopycioka na większą sumę.

Kopycioka bronił adw. Dr. Iskrzycki, a Bierę adw. Dr. Gleitzmann.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy znaczną większością głosów zaprzeczyli przedłożone im pytania, uwolnił obu obwinionych.

Co słychać w mieście?

Kraków, 21 września.

Przed uroczystościami skargowskiemi. Komitet zaznacza, że zjazd skargowski nie będzie tylko jubileuszową demonstracyą, ale ma przed sobą ważne zadanie. Spowodowany był jubileuszową pobudką, ażeby u grobu Skargi, jednego z filarów katolicyzmu polskiego, zastanowić się, czy spuścizna po nim została nienaruszona.

Podział posiedzeń jest taki, że na porannych będą omawiane, bez dykusyi, kwestye zasadnicze, tyczące się spuścizny Skargi i obowiązków z niej płynących dla dnia dzisiejszego. Na posiedzeniach popołudniowych roztrząsane będą, łącznie z dyskusyą, kwestye praktyczne, wśród których jest wiele pierwszorzędnego znaczenia dla całego społeczeństwa, jak kwestya domów ludowych na wsi, wspólna akcya wszystkich dzielnic w sprawie emigracyi, walka z pornografią. Za umiejętnością w poruszaniu sprawy przemawiają nazwiska mowców takie, jak pos. W. Kozłowskiego, prof. uniw. lwowskiego Dembińskiego, ks. prałata Chotkowskiego, H. St. Badeniego, znanego działacza ks. Tyczyńskiego z Albigowej, ks. Laubitza z W. Ks. Poznańskiego, ks. Zimmermanna, pp. Caro i Konopki, ks. Fr. Radziwiła i in. Obrady zagai hr. St. Tarnowski, zamknie zaś książę biskup krakowski.

Na zjazd skargowski przybędą biskupi galicyjscy ob. łać. i zaraz 25 bm. na wstępie obrad udzielą zebranym swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Przedtem jeden z biskupów wypowie życzenia episkopatu. Przybędzie także z Rzymu arcybiskup Symon, oczekiwani są również biskupi z innych dzielnic.

Bilety na przedstawienie skargowskie wysprzedane są już wszystkie i to w przeciągu trzech dni. Świadczy to wymownie, jaki jest nastrój miasta w stosunku do jubileuszu Skargi. Dyrekcya teatru nosi się z myślą powtórzenia przedstawienia.

Związek pracy kobiet. W dniu 23 września w poniedziałek o godz. 5-tej popoł. w lokalu Tow. tech. odbędzie się konstytuujące zgromadzenie towarzystwa. Komitet w zaproszeniu pisze:

„Sprawa jest ogromnie ważna dla szerokich warstw kobiecych. Pragniemy bowiem raz wyjść z błędnego koła — i stworzyć silną organizacyę ekonomiczną — kooperatywę czysto kobiecą dla wielu działów robót kobiecych, które przeważnie dotąd u obcych kupujemy. Prosimy więc gorąco o punktualne, niezawodne przybycie.“

Komitet organizacyjny tworzą panie i panowie: Anczycowa W., Carowa L., Dziewicka A., Gebhardt H., Gubarzewska M., Horoszkiewicz Józef, Haluch J., Haukiewicz Zofia, Korczyńska Z., Krzaczyński St., Kułakowska Z., Łazarska A., Mayerberg M., Mühlnówna Wł., Morawska Paula, Rychłowska St., Steczkowska W., Wasung Wł., Wasungowa Wł., Wędrychowska G., Vimpellerowa Rom., Zaczkowa Fr.

Te panie, które zaproszenia nie otrzymały, raczą przyjść wprost na zgromadzenie.

Z teatru miejskiego. Z powodu nadpływających z wielu stron zgłoszeń o bilety na przedstawienia „Wieczoru skargowskiego“ w teatrze miejskim, na które wszystkie niemal bilety zostały już rozkupione, urządzone będzie jeszcze jedno uroczyste przedstawienie we czwartek dnia 26 b. m. po cenach zwyczajnych. Początek o godz. 2-giej po połupniu.

Piłka nożna. Zapowiedziane na 22 bm. zawody piłką nożną „Cracovii“ z „Czarnymi“ ze Lwowa budzą wielkie zainteresowanie. — „Czarni“, którzy byli zawsze dla „Cracovii“ trudnym przeciwnikiem do pokonania, obecnie po zawodach ze „Spartą“ z Pragi, znajdują się w dobrej formie tak, iż spodziewać się należy od obu druzyn pięknej gry i poprawnej kombinacyi. — Początek zawodów punktualnie o godz. wpół do 4-tej po południu.

„Drukarski klub sportowy“ rozegra w niedzielę dnia 22 bm. na boisku pozlotowem na Błoniach match footbalowy z „Robotniczym klubem sportowym“. Match poprzedzą zapasy atletyczne członków I. krakowskiego klubu atletycznego. Walczyć będą o nazwę najlepszego zapaśnika klubu: Pokój-Tylko, Wierzbicki-Pawlikowski, Żak-Odzieniec. Początek o godz. 2 i pół po południu.

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów zaszły następujące: Pociągi sezonowe wyłączono, na szlaku Sucha-Skawina będzie się pociąg nr. 1120 zatrzymywał także i w stacyach: Radziszów, Leńcze i Stryszów, na szlaku Kraków-Kocmyrzów i Czyżyny-Mogiła będą kursowy poranne pociągi (nr. 6217 i 6411) mniej więcej o godzinę wcześniej.

Szkoła przemysłowa. Nowy budynek szkoły przemysłowej przy ul. Żabiej jest już ukończony; w tych dniach przeprowadzają się tam oddziały szkolne, pomieszczone obecnie w wynajętych budynkach. W najbliższym czasie przeniesione będą oddziały znajdujące się w dotychczasowym głównym budynku przy ul. Gołębiej. Nowy gmach obejmie wchodzące w życie nowe szkoły fachowe.

Nowy dworzec towarowy. W czerwcu przyszłego roku rozpocznie się już w nowym dworcu towarowym normalny ruch, a stary dworzec zostanie zburzony.

Stróże kamieniczni odbędą zgromadzenie w niedzielę d. 22 bm. o g. 3 popol. w sali Związku katol. stróżów przy ul. Zwie-

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego

21 września
Sobota:
„Miód kasztelański“.

22 września
Niedziela
popołudniu
„W gołębniku“
wieczór
„Miód kasztelański“.

23 września
Poniedziałek:
„Kobiety, gra i wino“.

TEATR Nowości.

Operetka:
„Ojciec ojca“
Momus krak.
Talajner,
Felice
Sydor.
Trupa zaporoska.
Wieś murzyńska.
Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetel przy ul. św. Jana

Wu ajeie.
Wojtuś profesorem.
Zaczarowane skrzypce.
Codziennie od g. 5 - 7, w niedzielę od g. 4 - 8.

TEATR APOLLO

Gus. Loeser C
arcykomiczni
Holandczycy.
The Washingtons
najwytworniejszy i najlepszy murzyński tercet taneczny.
The Orions
sensacyjny akt w powietrzu.
F. Rosen
humorysta.
Lea Manti
jedyna istniejąca artystka w gwizdaniu.
Zejdowski
na ogólne żądanie prolong.
Chitta & Hugo
wspaniały duet taneczny.
Ferry Rosen's Parisiana Ensemble.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

AFISZ TEATRU miejskiego.

W sobotę 21-go września

Uroczyste przedstawienie w setną rocznicę urodzin J. I. Kraszewskiego.

Miód kasztelański

Komedya w 3-ch aktach J. I. Kraszewskiego.

OSOBY:

Barbara Sulimirska, wdowa — *Olska.*

Panna Marta Łowczanka — *J. Turowiczówna*

Pani Horska — *H. Górska.*

Rotmistrz Kaniowa, konfederat — *Adwentowicz*

Jacek Sołoducha, rezydent Barbary — *M. Jednowski.*

Kasper Petryłło, sąsiad p. Sulimirskiej — *J. Trzywdar*

Grześ Stopka, sługa — *W. Szymborski.*

Rózia — *Miłaszewska.*

Hajduk * * *

Wojtek * * *

Reżyser: *Maryan Jednowski.*

Początek o godz. 7½. Koniec o godz. 10½.

---

rzynieckiej l. 7 w sprawie ustawy krajowej dla stróżów.

Wypuszczenie J. Eibenschütza z aresztu śledczego. Sędzia śledczy dr Wacławowicz zarządził, jak już donieśliśmy, areszt śledczy przeciw Jakóbowi Eibenschützowi z powodu obawy matactwa i obawy ucieczki. Izba radna sądu krajowego karnego zatwierdziła to zarządzenie sędziego śledczego. Przeciw temu orzeczeniu Izby radnej odwołał się J. Eibenschutz do sądu krajowego wyższego, który wczoraj po południu zniósł uchwałę Izby radnej, poczem J. Eibenschütza natychmiast wypuszczono z aresztu. — Śledztwo przeciw niemu będzie się toczyło w dalszym ciągu, odpowiadał jednak będzie z wolnej stopy. Listy gończe przeciw zbiegłemu bratu Wilhelmowi Eibenschützowi utrzymane są mocy.

Śledztwo przeciw braciom Eibenschützom prowadzi się w dalszym ciągu. Słychać, że kilku świadków zgłosiło się do policyi i do sądu, obciążając swemi zeznaniami J. Eibenschütza, jakoby tenże brał udział w operacyach giełdowych swego brata.

Aresztowanie fałszerza monet. Wczoraj aresztowano w Mogile robotnika z Morawskiej Ostrawy niejakiego Chytrzyńskiego za podrabianie pięciokoronówek. — W całej okolicy mogilskiej od dłuższego czasu kursowały fałszywe pięciokoronówki.

Kradzież z włamaniem. Do mieszkania Leona Horowitza, właściciela dorożki przy ul. Miodowej, wlamał się wczoraj złodziej i zabrał pościel i biżuteryi wartości 300 koron.

Złodziej ze Lwowa. Na polecenie dyrekcyi policyi we Lwowie aresztowała policya krakowska w jednym z tutejszych hoteli niejakiego Włodzimierza Żołyńskiego, lat 31, pomocnika handlowego. Żołyński dopuścił się większej kradzieży we Lwowie.

Z kroniki żałobnej.

Włodzimierz Olkiszewski, nadrewident kol., lat 57, zmarł nagle 20 bm.

Wandzia Bieniarz, lat 9, zmarła 19 bm.

Anna Kociołek, lat 43, zmarła 20 bm.

Helena z Spiechowiczów Zabłocka, obywatelka m. Krakowa, wł. kawiarni, lat 55, zmarła 19 bm.

Z kraju.

Z Tarnowa. (*Brak szkół. — „Dar chełmski“*). Korespondent nasz pisze: Na powakacyjnem posiedzeniu miejscowego Koła T. S. L. uchwalono przedstawić na walnym zjeździe we Lwowie gotowość finansowego poparcia szkoły w Szonowie na Śląsku i założyć w najbliższym czasie własnym kosztem początkową szkółkę w Janowie koło Ryglic. (Ludność Janowa już od lat 17 bezskutecznie kołata u odnośnych władz o szkołę). W gminach powiatu tarnowskiego wogóle brak szkół jest wielki — a powołane władze nie kwapią się z ich zakładaniem, mimo że ludność wiejska, gotowa do pokrycia pewnych kosztów — domaga się szkół energicznie. Tarnawskie Koło T. S. L. wprost zasypywane jest słusznymi zresztą żądaniami ludności wiejskiej o zakładanie szkół.

Pod przewodnictwem burmistrza Dra Tertila zawiązał się komitet obywatelski, który postanowił urządzić w niedzielę 29 b. m. „Dzień chełmski“ połączony z dniem kwiatka na cel powyższy.

Zaczadzone dzieci. Z Chrzanowa donoszą: Wo wsi Góry Laszowskie zdarzył się tragiczny wypadek śmierci trojga dzieci przez zaczadzenie. Żona górnika N. wyszła do zajęcia w gospodarstwie dyr. kopalni p. Kowarzyka, pozostawiając w domu same dzieci, z których najstarszy liczył 9 lat. W piecu rozniecony był ogień, a ponieważ komin dawno nie był czyszczony, nagromadziło się wiele czadu. W chwili więc, gdy matka powróciła z pracy, zobaczyła ku swemu przerażeniu dzieci, leżące na ziemi bez przytomności. Wezwany lekarz skonstatował już tylko śmierć przez zaczadzenie.

Skazanie złodzieja kolejowego. Z Chrzanowa donoszą nam: W wozach kolejowych między Krakowem a Chrzanowem grasuje szajka złodziei, którzy dopuszczają się licznych kradzieży kieszonkowych, a nawet całych pakunków. Szajce przewodzi dwóch elegancko ubranych młodych ludzi. Jednego z nich przyłapano w Trzebini w chwili, gdy na dworcu usiłował skraść walizę. Jest nim Dawid Szafir z Król. Pol. Odstawiony do sądu w Chrzanowie został skazany na miesiąc ciężkiego więzienia i wydalenie z granic Austryi. — Aresztowanie herszta szajki zmniejszyło na razie wypadki kradzieży. Za innemi członkami śledzi żandarmerya.

Pierwsza huta ołowiu i srebra w Galicyi. Z Trzebini pisze nasz korespondent: Zakłady hutniczo-górnicze (dawniej dr. Lowitsch) otrzymały koncesyę na budowę huty ołowiu i srebra. Będzie to pierwsza huta w Galicyi, niestety w rękach niemieckich. Zakłady zatrudniają 1500 robotników Polaków i około 500 Niemców. Tow. nie występuje (na razie przynajmniej) wrogo przeciw robotnikom, a nawet przyczyniło się znacznie do budowy ochronki w Trzebini.

Telegramy „Nowin“.

Papież o kongresie eucharystycznym.

Rzym. (Tel. wł.) Papież wyraził zadowolenie z przebiegu kongresu eucharystycznego, który miał przebieg uroczystości religijnej, bez przymieszki polityki.

Decydujące stadyum rokowań pokojowych.

Berlin. (*Tel. wł.*) Układy pokojowe włosko-tureckie doszły do punktu, w którym chodzi jedynie o uznanie formułki, uznającej formalnie aneksyę Trypolisu, bez naruszenia miłości własnej Turcyi. Sądzą powszechnie, że uda się wkrótce znaleźć taką formułkę, chociaż z drugiej strony jest wiadomem, że Włochy nie chcą zapłacić jakiejkolwiek odszkodowania Turcyi.

Konwencya wojskowa bułgarsko-serbska.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi, że między Serbią a Bułgaryą istnieje konwencya wojskowa, mająca charakter zaczepny i antiturecki.

Przerwane manewry bułgarskie.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd bułgarski przerwał nagle manewry, odbywające się koło twierdzy Szumla. Krok powyższy spowodowany został koniecznością skupienia jak największej ilości wojska na granicy tureckiej.

Powołanie królobójców do czynnej służby.

Belgrad. (*Tel. wł.*) Rząd serbski powołał do czynnej służby wojskowej wszystkich oficerów-królobójców, którzy potem na żądanie mocarstw zostali z czynnej służby wydaleni. Rząd motywuje swój krok okolicznością, że wydaleni oficerzy przedstawiali czynnik najzdolniejszy w armii, a obecnie z racyi grożącego zatargu na Bałkanach, trzeba skupić wszystkie siły w państwie.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Orgie bandytyzmu.

Warszawa. (Tel. wł.). Dzisiaj w południe na ulicy Książęcej bandyci dokonali niezwykle śmiałego napadu na woźnego jednego z tutejszych banków. Za woźnym, który szedł z placu św. Aleksandra na ulicę Książęcą, zaczęli szybko biedz jacyś przyzwoicie ubrani młodzi ludzie. Zrównawszy się z woźnym bandyci zażądali wydania im pieniędzy. Woźny odmówił i sięgnął szybkim ruchem ręki do kieszeni, w której miał rewolwer. Bandyci wówczas dali kilka strzałów, raniąc śmiertelnie woźnego, który broczące we krwi upadł na ziemię. Bandyci wyrwali mu torbę z pieniądzmi i poczęli uciekać. W tym czasie ulicą przechodziło kilku policyantów. Widząc uciekających bandytów puścili się za nimi w pogoń, wreszcie poczęli strzelać za uciekającymi. Wkrótce ścigani bandyci dali kilkanaście strzałów do goniących ich policyantów. Wywiązała się obustronna strzelanina. Przechodnie czemprędzej pochowali się do pobliskich bram.— Nadbiegło kilku jeszcze policyantów, którzy strzelali z mauzerów wzdłuż ulicy Książęcej. Kule policyantów ciężko zraniły cztery kobiety. Strzelanina trwała kilkanaście minut. Bandyci zdołali zbiedz przed pościgiem. Woźnego w agonii odwieziono do szpitala.

Warszawa. Raniony podczas wczorajszego napadu bandytów na ulicy Książęcej Witkowski zmarł w szpitalu. Policyi udało się przytrzymać jednego z bandytów, który podał, że nazywa się Sztok.

Zapowiedź pogromów w Chełmszczyźnie.

Chełm. (Tel. wł.) Na listy prawyborców zostało wciągniętych w Chełmie 1025 żydów, 285 kat. i 419 prawosławnych. Dodać należy, że mieszkańców polskich tendencyjnie ominięto przy układaniu list wyborczych. „Chołmskaja Ruś“ wobec tej przewagi żydowskiej grozi żydom, że w razie niepoparcia przez nich kandydata rosyjskiego doczekać się mogą nawet pogromu.

Upamiętnienie zaboru.

Chełm. (*Tel. wł.*) Dla upamiętnienia wyodrębnienie Chełmszczyzny prawosławne bractwo chełmskie postanowiło wznieść w Chełmie olbrzymią cerkiew, przeznaczoną wyłącznie dla celów misyjnych.

O żydowską kandydaturę.

Łódź (*Tel. wł.*) Wczoraj w Łodzi odbyły się zebrania prawyborców żydowskich, na których postanowiono stanowczo przeprowadzić własnego kandydata na posła do Dumy. Jako takiego wysunięto dr. Jana Zachsa.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa hr. Ronikiera w razie skasowania jej przez senat ma być sądzona w Wilnie z powodu rzekomego suggiestowania sądu przez zbyt wzburzone namiętności publiczności.

Uczczenie Skargi na Rusi.

Kijów. (Tel. wł.) Dla upamiętnienia 300-letniego jubileuszu Skargi Pol. Tow. Krajoznawcze z inicyatywy i zapomogi Michała hr. Tyszkiewicza, podjęło się opracować wydawnictwo p. t. „Lud polski na Rusi“ pod względem statystycznym, etnograficznym i historycznym.

Dar Grunwaldzki.

Daleko jeszcze do dwu milionów. — Pierwszy milion przeznaczony w gotówce na parcele i budowę szkół, drugi milion kapitalizowany.

W „Sprawozdaniu z działalności T. S. L. za rok 1911“ znajdujemy sprawozdanie z funduszu Daru Grunwaldzkiego. Hasło, rzucone przez inicyatora Daru Grunwaldzkiego, pana Bronisława Szwantowskiego, aby zebrać dwu milionowy fundusz na obronę kresów przed zalewem obcym, znalazło wdzięczne echo w naszem społeczeństwie. Ale słomiany ogień, gorejący początkowo bardzo intenzywnie, zwolna gasł i malał, tak, że chwila zebrania dwóch milionów koron niestety się opóźnia. W każdym razie zdeklarowano poważną sumę 1,598.748·83 kor., z której jednak złożono dotąd **w gotówce zaledwie 851.220 kor.**

Początkowo pojawił się silny prąd w społeczeństwie, aby Dar Grunwaldzki tworzył fundusz żelazny nienaruszalny, z którego tylko odsetki mogłyby być użytkowane na cele obrony kresów itp. Wkrótce jednak wobec mnożących się z dniem każdym naglących potrzeb narodowych w naszym kraju, walny zjazd T. S. L. postanowił **pierwszy milion w gotówce przeznaczyć na zakupno parcel i budynków szkolnych,** względnie na budowę szkół w tych miejscowościach kresowych, które natychmiastowej pomocy wymagają, drugi zaś milion kapitalizować jako fundusz nienaruszalny, z którego będzie wolno tylko odsetki zużywać na cele wyżej wymienione.

Równocześnie uchwalił zarząd główny podzielić ów pierwszy milion na dwie części, a mianowicie przeznaczył 60 procent wpływów na potrzeby zachodnich, a 40 proc. na potrzeby wschodnich kresów. Niektórzy zresztą ofiarodawcy wyraźnie zastrzegli sobie, iż ich deklaracye przeznaczone być mają tylko na wschodnie lub też wyłącznie zachodnie kresy. Fundusz wschodni oddano w administracyę sekcyi lwowskiej członków zarządu głównego; zachodni pozostał w bezpośredniej administracyi zarządu głównego i jest przeznaczony na kresowe szkoły w powiecie bialskim, na Śląsku i na Morawach. Nadto uchwalono z części przeznaczonej na kresy wschodnie, czynić wydatki nie tylko na budowę i zakupno urządzeń wewnętrznych szkół, ale także na ryczałty szkolne w miejscowościach o mniejszości polskiej, w których w ten sposób wyręcza się gminę, utrzymującą jedynie ruską szkołę publiczną.

Sprawozdanie uzasadnia następnie konieczność szybkiej akcyi zastraszającemi postępami szkolnictwa niemieckiego i czeskiego na kresach i olbrzymiemi spustoszeniami rutenizacyi.

Sprawozdanie przedstawia następnie zestawienie dochodów i rozchodów Daru Grunwaldzkiego.

Dochody: 851.220 kor. 83 hal.

Rozchody: Na zakupno gruntów (po koniec lipca 1912) na obronę kresów zachodnich 339.226 kor., wschodnich 164.401 kor.; razem 503.627 koron. Na koszta różnych druków 11.834 kor.

Zestawienie: Dochody 851.220 kor. Rozchody 515.462 kor. Stan funduszów z 31 lipca 1912 r. 335.758 kor.

Tych 335 tysięcy nie jest atoli rozporządzalną gotówką. Uchwalono w bieżącym roku wydatki naglące i konieczne, musiano więc w ostatnich czasach na ich pokrycie zużytkować część tych funduszów i objęto je rubryką zaliczek do wyrachowania.

Faktycznie okazuje się, że jest do rozporządzenia w tej chwili kwota resztująca 182 tys. 494 K. 31 hal. Jest to zaledwie czwarta część tego, co zarząd główny jeszcze w tym roku potrzebowałby na pokrycie potrzeb kresowych.

Szczegółowy wykaz wydatków Daru Grunwaldzkiego tak się przedstawia:

a) Wydatki na obronę kresów zachodnich:

1) po koniec 1911 r. a) seminaryum i gimnazyum w Białej, budowa i urządzenie wewnętrzne 186.863 kor. 21 hal., b) gimnazyum realne w Orłowej na Śląsku, budowa i urządzenie wewnętrzne 70.619 kor. 84 h., c) szkoła pospolita w Przywozie na Morawach (budowa) 6.213 kor. 51 h., d) szkoła pospolita w Radwanicach na Śląsku (budowa) 23.126 kor. 98 hal., e) szkoła wydziałowa w Mor. Ostrawie na Morawach (parcela) 10.603 kor. 10 hal. Razem 297.426 kor. 64 hal. 2) od 1 stycznia do 31 lipca 1912 r. gimnazyum realne w Orłowej (budowa i urządzenie wewnętrzne) 41.800 koron. Razem wydano na kresy zachodnie 339.226 koron 64 hal.

b) Wydatki na obronę kresów wschodnich (do 31 lipca 1912): wypłacono 164.401 kor. 79 hal.; uchwalono a niewypłacono na zakupno gruntów i zasiłki na budowę 446.800 koron.

Z powyższego zestawienia wynika, że poza już poczynionemi wydatkami z Daru Grunwaldzkiego (a mianowicie na Galicyę 351.265 koron, na Śląsk 135.546·82 oprócz wydanych osobno z funduszów kresowych Koła uniwersyteckiego T. S. L. w Krakowie około 70·000 koron na budowę szkoły wydziałowej w Czechowicach na Śląsku i na Morawy 16.816·61 kor.) będzie musiało T. S. L. w najbliższym czasie wypłacić uchwalone zasiłki dla 246 gmin w powiatach wschodnich w łącznej kwocie 446.800 kor., oraz pokryć koszta budowy dawniej rozpoczętych lub mających się postawić budynków szkolnych na kresach zachodnich i ich wyposażenie: koszta te oblicza zarząd główny w następujący sposób: 1) seminaryum i gimnazyum w Białej reszta 50.000 kor., 2) gimnazyum w Orłowej na Śląsku reszta około 25.000 kor., 3) szkoła pospolita w Maryańskich Górach na Morawach 75.000 kor., 4) szkoła wydziałowa w Morawskiej Ostrawie około 150.000 kor., 5) szkoła wydziałowa w Białej (trzeci budynek) 80.000 koron, 6) szkoła pospolita w Przywozie reszta 45 tysięcy koron. Razem tedy już uchwalone wydatki około 425.000 kor.

Ogółem więc na już zaciągnięte najpilniejsze zobowiązania potrzeba **gotówki 871.800 koron,** podczas gdy w tej chwili zebrany Dar Grunwaldzki przedstawia zaledwie wartość 182.000 kor. Nie wchodzą tu zresztą zupełnie bieżące wydatki na utrzymanie już istniejących zakładów szkolnych, będących na etacie T. S. L., a pochłaniających rocznie przeszło ćwierć miliona koron.

Sprawozdanie o Darze Grunwaldzkim kończy zarząd główny T. S. L. następującemi słowy:

„Jakkolwiek obraz, który w tej chwili roztoczyliśmy przed oczami czytelników tego sprawozdania, przedstawia się bardzo niepokojąco, staraliśmy się z całą ścisłością zapoznać z nim szeroki ogół członków T. S. L., a za ich pośrednictwem całe społeczeństwo, w tej nadziei, że zostaniemy wsparci nowym orężem, jedynym, jakim posługiwać się możemy w walce o utrzymanie naszego narodowego stanu posiadania w kraju i na kresach naszych. Orężem tym jest wytrwała praca coraz szerszych kół ludności, nad podniesieniem oświaty ludu polskiego, nad uświadomieniem narodowem całego społeczeństwa, nad budzeniem odporności narodowej na wpływy postronne. Nieustająca ofiarność, o którą wciąż wołamy, ofiarność pracy w duchu narodowym podjętej i ofiarność grosza na „szkołę ludową“, to dzisiejszy nasz oręż“.

Zjazd socyalistów niemieckich.

W saskiej Kamienicy (Chemnitz), gdzie bywały słynne z zaciętości strejki tkaczy, zebrali się socyaliści niemieccy na swój doroczny kongres. Przestudyują najpierw sprawozdanie swego zarządu, wykazujące stały wzrost partyi, nietylko wśród mężczyzn, ale także między kobietami, a następnie zajmą się drożyzną, walką rewizyonistów ze zwolennikami gwałtownego przewrotu i wreszcie z religią. Obok wielu spraw innych małego znaczenia, te trzy będą najważniejsze.

Wniosek, dotyczący drożyzny przypisuje istnienie jej rozwojowi imperyalizmu, pod którym należy rozumieć politykę wielkomocarstwową z jej militaryzmem, zdobyczami kolonialnemi i reglamentacyą życia społecznego.

Taka polityka wymaga wielkich budżetów, więc podatki ustawicznie rosną, a ponieważ rządowi najwygodniej ściągać podatki za pomocą ceł, oraz od przedsiębiorców, przeto z jednej strony wysokiemi cłami na wszelką żywność rząd podnosi ceny chleba i mięsa, z drugiej zaś strony popiera przedsiębiorców (burżuazyę) przeciw robotnikom, aby oni dobrze się mieli i mogli uiszczać coraz większe podatki.

Jest to oczywiście stronniczy punkt widzenia. Bez trudu da się udowodnić, że ostatecznem źródłem wszelkich dostatków na ziemi jest sama ziemia, więc kto długo żyje owocami nie własnej ziemi, lecz cudzej, ten owej cudzej oddaje tę część narodowego dostatku, która pochodzi z pracy. Aby tego nie było, wszystkie państwa popierają krajowe rolnictwo i swój własny przemysł, a najłatwiej mogą to czynić za pomocą ceł. Konieczne jest to jeszcze z tego względu, że kto, jak Anglia, niema własnego zboża i mięsa, ten podczas wojny łatwo może być ogłodzony. Niepodobna tedy mówić, że cła są poto, aby zasilały budżet; one są poto, aby rolnikowi opłacała się jego praca. Swoją jednak drogą w niektórych państwach, a przedewszystkiem w Austryi cła na zboże i mięso są zanadto wysokie i przeto szkodliwe nawet dla samej rolniczej ludności.

Lecz niniejszem nie zamierzamy polemizować z wnioskami, przedstawionymi kongresowi niemieckich socyalistów, przeto poprzestawszy na powyższej uwadze, przechodzimy do ośmiu wniosków w sprawie religii.

Dotychczas socyaliści zawsze głosili, że wszelkie kwestye wyznaniowe wyrzucają za nawias swych dążeń, ponieważ „religia jest sprawą prywatną każdego człowieka“. Było to wygodne, gdyż nie zrażało do socyalizmu ludzi wierzących, a jednak pozwalało atakować religię, jako organizacyę sprzeczną ze socyalizmem. Jednakże takie oficyalne, połowiczne, niezdecydowane stanowisko całej partyi w kwestyach religijnych, przestało się podobać ortodoksalnym socyalistom. W ośmiu tedy wnioskach zażądali oni uznania przez

Harakiri.



(Opis na stronicy 9-ej)

kongres, że „religia nie da się pogodzić z nauką“, że „kościoły służą warstwom posiadającym i ustrojowi istniejącemu, kto zatem zwalcza te warstwy i ów ustrój, ten powinien zwalczać także kościoły“; dalej, że „duchowieństwo wyzyskuje lud“, że „nauka religii w szkołach przyzwyczaja wierzyć w nadzwyczajności“, że specyalnie „chrześcijaństwo jest religią, krępującą indywidualizm“ itd. Zdaje się jednak, że większość kongresu będzie przeciwna tym wnioskom i nie dopuści do ich uchwalenia, ponieważ nie czas na zdawna przewidywaną i zapowiadaną walkę socyalizmu z katolickiem centrum.

Podobno nie wywoła także starcia trzeci ważny punkt programu kongresowego, mianowicie walka rewizyonistów ze zwolennikami nagłego przewrotu. Rewizyoniści pod wodzą Volmara panują w południowych Niemczech i przemawiają za powolnem, bez wstrząśnień, przeistoczeniem istniejącego ustroju na socyalistyczny. Bywają oni na dworskich przyjęciach, nieraz popierają ministrów, przyjmują urzędy, a niedawno Volmar oświadczył w ich imieniu, że jak każdy inny patryota staną do szeregów w razie wojny i nie urządzą generalnego strejku dla udaremnienia mobilizacyi. Ortodoksaliści, czyli zwolennicy nagłego przewrotu za pomocą rewolucyi, rekrutujący się przeważnie ze związków socyalistycznych w północnych Niemczech, zamierzyli więc stoczyć na kongresie decydującą walkę z rewizyonistami. Zdaje się jednak, że do zaciętej bitwy nie przyjdzie.

Taki jest program teraźniejszego kongresu socyalistów niemieckich w saskiej Kamienicy.

Walki i rzezie na Bałkanach.

Co się działo przed kilkunastu dniami nad granicą czarnogórską i w Albanii?

Między ludnością chrześcijańską w Albanii, Starej Serbii i Macedonii — a Turkami panuje odwieczna fanatyczna nienawiść. W obecnej dobie anarchii tureckiej ta nienawiść prowadzi znowu do orgii okrucieństw i rzezi.

Reformy obiecywane przez rząd turecki są fikcyą, więc zawiedzione szczepy (jak np. znowu teraz Malissorowie) rewoltują się przeciw jarzmu Turków, którzy srożą się dziko przeciw chrześcijanom. Nad granicą czarnogórską odbywają się rzezie chrześcijan a mocarstwa wstrzymują mściwe zapędy Czarnogórza, Serbii i Bułgaryi — w imię pokoju europejskiego.

Tymczasem staje się coraz bardziej jasnem, że wszelkie wysiłki dyplomacyi nie mogą uśmierzyć wzburzonych namiętności, bo fakty, jakie nadchodzą z Bałkanów, są coraz okropniejsze.

Przytoczymy tu relacye dwu korespondentów wielkich dzienników wysłanych przed kilkunastu dniami.

Korespondenci dzienników: „Times“ i „Birżewyja Wiedomost“ (pp. Durbane, Verdier i Olgenin) widzieli na własne oczy rzeczy przerażające.

— Trzeci dzień jestem na terytoryum czarnogórskiem. Na drodze pomiędzy najbliższem miastem tureckiem Ipekem i Ardjewicą byłem świadkiem nieopisanych okrucieństw tureckich, dokonywanych na ludności chrześcijańskiej. Razem z korespondentami (wyżej wymienionymi) miałem sposobność stwierdzić cały szereg dzikich czynów dokonanych przez wojska tureckie i baszybuzuków na ludności serbskiej, mieszkającej w okręgu Berana, pod granicą czarnogórską. Zezwierzęcone baszybuzuki nie oszczędzają kobiet i dzieci, gwałcą, rabują i zabijają. Ludność serbska okręgu Berana popadła w rozpacz.

— Oto niektóre fakty, które stwierdziłem osobiście:

„Od 19 do 28 sierpnia spalono 13 wsi serbsko-czarnogórskich. Przeszło 600 domów zburzono do cna. Spokojnych włościan wyrżnięto 119. Liczby ciężko rannych trudno stwierdzić. — Złupiono i zburzono do fundamentów jeden klasztor.

To się dzieje o kilkanaście godzin od Wiednia, Budapesztu i Rzymu! I jakże tu wierzyć zapewnieniom, że pokój na Bałkanach da się utrzymać! Rzezie serbskie obok rzezi w Koczanie, gdzie głowy zamordowanych Bułgarów obnoszono na pikach — to są fakty, które każdy Serb i Bułgar na wieczne czasy zapamięta. Jeżeli demonstracye w Białogrodzie i Sofii z żądaniem wojny z Turcyą jeszcze nie doprowadziły do wybuchu, to może jest tylko dowodem niedokończenia przygotowań wojennych.

Serbowie w Turcyi uciskani są nietylko przez Turków. Nielepiej obchodzą się z nimi Albańczycy. W Starej Serbii niewiele już mieszka Serbów. W Kossowie, prastarej kolebce serbskiego ludu, robi się pusto. Korespondent „Birż. Wied.“ dowiaduje się, że tylko w przeciągu obecnego półrocza Albańczycy zabili na Kossowem polu, na tle fanatyzmu religijnego, 53 Serbów, ciężko ranili 24, a uprowadzili 649 sztuk bydła i koni serbskich. Złupiono 33 domy, zgwałcono 4 kobiety, uprowadzono w góry i wypuszczono za okupem 70 Serbów. Na jedenaście wsi nałożono okup 29.687 fr. — Cyfry te byłyby dwa razy większe, gdyby nie „bessa“ (przysięga), którą w kwietniu dali Albańczycy na to, że już więcej napadać na Serbów nie będą.

I w takich warunkach Serbowie muszą opuszczać swoją prastarą ojczyznę i uciekać dokąd oczy poniosą.

Harakiri.

(Patrz ilustracyę na str. 8-ej).

Generał Nogi poświęcił się dobrowolnie na ofiarę duchowi ukochanego cesarza. Popełnił samobójstwo, które my Europejczycy nazywamy tragedyą, a Japończyk mimo swej nowożytnej kultury, uważa za najgodniejszą śmierć prawdziwego rycerza.

Znakomity znawca dziejów i obyczajów japońskich, Lafcadio Hearn, widzi w tem samobójstwie najpełniejszy wyraz surowego poczucia obowiązku, które jest kardynalną podstawą etyki całego Wschodu. „Najwyższem prawem jest obowiązek", oto napis, wyryty na setkach świątyń japońskich. Aby módz jednak spełnić to prawo na każdem miejscu i w każdej chwili życia, powinien człowiek stać się panem samego siebie, powinien władać sobą samym. I któż lepiej panuje nad sobą jak ten, kto pogardza życiem i unicestwia wszelkie instynkty i pragnienia, wiążące go z doczesnością? Logicznym wynikiem tej etyki musi być oczywiście śmierć samobójcza, tak obca europejskim pojęciom moralnym.

Kto chciał w dawnej Japonii dać godne świadectwo swej niewinności, albo odpokutować sumiennie swą winę — popełniał harakiri. Kto chciał dać wyraz głęboki prawdzie przez siebie głoszonej i zawstydzić potwarcę — popełniał harakiri. Jednak najwyższym, najszlachetniejszym motywem tego rodzaju samobójstwa była zawsze rozpacz po stracie ukochanej osoby. Z tem łączy się wiara w nieśmiertelność duszy.

Harakiri sięga zamierzchłych czasów; wówczas popełniali je jedynie rycerze, skoro nie chcieli przeżyć klęski w boju. Kroniki japońskie wspominają o masowem harakiri tysiąców rycerzy, pokonanych w walce przeciw królowi Ashikaga. Z czasem stało się harakiri przywilejem samurajów: książąt i wysokiej szlachty. W wieku XV. ustanowiono cały kodeks, który podawał warunki, w jakich jedynie wolno było odebrać sobie w ten sposób życie. W wieku XVII. rozszerzono jeszcze te przepisy, gdyż sprawa skomplikowała się wskutek wprowadnonej w tym czasie kary śmierci. Wówczas pozwolono skazanemu na śmierć szlachcicowi popełniać harakiri, ale ten rodzaj samobójczej kary był oczywiście i w samem pojęciu i w wykonaniu różny od dobrowolnej samoofiary.

Rytuał przymusowego harakiri był następujący: W świątyni wybitej białem płótnem gromadzili się krewni i przyjaciele skazańca, który stawiał się na miejscu kaźni w długiej, białej, żałobnej szacie, w towarzystwie sekundanta. Miecz lub sztylet, którym miał pozbawić się życia, był owinięty po samo ostrze; wystawał tylko na kilka centymetrów sam koniec. Skazaniec roztwiera szatę i z uroczystym gestem wbija koniec miecza w brzuch, poczem rozcina go powoli w dół, krając ranę długości przepisanej w rytuale harakiri. Po dokonaniu cięcia odwraca samobójca głowę do przyjaciela „Kaissaku", stojącego w tyle i daje mu znak skinieniem. Skazaniec klęka, „Kaissaku" wznosi uroczyście miecz i jednym zamachem, odcina przyjacielowi głowę.

Jeszcze w r. 1871 ginęli w ten sposób skazani na śmierć samuraje.

W miarę jak europejska cywilizacya rozszerzać się zaczęła w Japonii, podległo i stare, uświęcone wiekowym zwyczajem harakiri coraz ostrzejszej krytyce. W roku 1869 odrzuciła pierwsza w Japonii izba poselska wniosek o zakaz harakiri. Mowcy, którzy stanęli w jego obronie nazwali je „głównym filarem konstytucyi i klejnotem ducha narodowego Japonii", a poseł, który postawił ten niefortunny wniosek, zginął, jako ofiara zemsty samurajów. W r. 1891 odmówił rząd japoński pogrzebu tym wszystkim, którzy popełnią harakiri. Ale stare obyczaje są silniejsze niż nowe prawa i przepisy. I dziś ma ogół Japończyków pełne uznanie dla samobójców, zwłaszcza jeżeli ona jest następstwem tak idealnych pobudek, jak n. p. u generała Nogi i jego małżonki.

Zastosowany przez Nogiego nowy rodzaj śmierci samobójczej, mianowicie poderznięcie gardła krótką szablą, nasuwa refleksye. Japończycy mają skłonność do ulegania zmianom mody. Rozpruwanie brzucha wyszło z mody, zdaje się na zawsze. Czyżby przyszła teraz kolej na organ szlachetniejszy, na gardło?

Człowiek, któremu Nowy Jork u stóp leży...



W Nowym Jorku kończy się obecnie budowa najwyższego na świecie gmachu „drapacza nieba", który zakasuje wszystkie inne podobne gmachy w stolicy amerykańskiej.— Nowy „drapacz" będzie miał aż 50 pięter. Przed dwoma tygodniami — jak donoszą pisma amerykańskie — ukończono budowę ostatniego, najwyższego piętra. Cały gmach jest z żelaza. Rycina nasza, sporządzona według amerykańskiej ilustracyi, przedstawia montera, który w tej zawrotnej wysokości z zimną krwią załatwia swą niebezpieczną czynność. — Jest to zatem człowiek, u którego stóp literalnie cały Nowy Jork leżał...

Kanał panamski.

Kanał panamski zbliża się ku ukończeniu. Pierwsze kroki w sprawie budowy rozpoczęto w r. 1881. Kiedy po przekopaniu kanału sueskiego okazało się, że przedsiębiorstwo to jest intratne i ma olbrzymie znaczenie gospodarcze, postanowiło „Międzynarodowe Towarzystwo dla budowy kanałów" zająć się w dalszym ciągu tego rodzaju olbrzymiemi przedsiębiorstwami. Większość paryskiego kongresu geograficznego oświadczyła się za budową kanału panamskiego. W r. 1879 wyruszył hr. Ferdynand Lesseps, twórca kanału sueskiego, z całym sztabem inżynierów z całego świata do Panamy i dokonał zdjęcia trasy.

Koszta budowy obliczył początkowo na 843 miliony franków. Okazało się później, że koszta wyniosą co najmniej drugi raz tyle. Budowę zaczęto w r. 1881. Długość kanału miała wynosić 73 km. Najwyższa wysokość do pokonania wynosiła 102 m. ponad poziom morza. Szerokość kanału miała wynosić w górach 28 m., na równinie 50 m. Czas przejazdu kanału obliczono na 6 godzin.

Przy kopaniu natrafiono na takie trudności, że zamierzano pierwotny projekt zmienić, bądź budowy zaprzestać. Śmiertelność wskutek klimatu wynosiła wśród urzędników około 7 prc., wśród robotników około 8 prc., mimo, że robotnikami byli murzyni i tubylcy. W r. 1888 wydano już 1,400 milionów franków, a zaledwie trzecia część roboty była ukończona. Wskutek braku kapitałów przedsiębiorstwo upadło. Zlikwidowano je w roku 1888. W r. 1899 powstało jednak w Jersey City nowe Towarzystwo, które objęło prawa zlikwidowanego. Plan budowy kanału dostał się w ręce amerykańskie. W jesieni 1913 r. kanał ma być otwarty dla żeglugi światowej. Koszta budowy wynoszą półtrzecia miliarda koron. Dzięki kanałowi panamskiemu skróci się droga z Europy i Afryki do zachodnich wybrzeży Ameryki północnej i południowej. Drogę z Hamburga do San Francisco odbywać się będzie w czasie o połowę krótszym, gdyż skróci się o 10 000 mil morskich. Największą korzyść z kanału panamskiego odniosą Stany Zjednoczone, otworzą sobie bowiem drogę do Chin, Japonii, Australii, Indyi. Straci na znaczeniu kanał sueski, wiele okrętów będzie miało krótszą i bezpieczniejszą drogę przez kanał panamski. Droga z N. Jorku do Indyi skróci się o 3000, do Chin i Japonii o 2000 do 4000 mil morskich w stosunku do drogi przez Suez.

Miłość śledzia.

Wyjątek z dzieła Wilhelma Bölschego. „Życie miłosne w naturze".

Czy słyszysz poświst wichru i chlupot wód?

Norwegia! — Ostre, słone powietrze morskie, pełne zapachu rybiego cię otacza. Fale

bryzgają o brzegi granitowe. Odwieczne wybrzeża! Tutaj piętrzyła się wówczas już olbrzymia twierdza, gdy pozostała Europa była tylko wieńcem wysp koralowych, wokoło których igrały wśród fal smoki. Stąd stoczył się później straszliwy wał lodowców epoki lodowej na zamierającą opustoszałą północno-niemiecką równinę. Co za potężny, tajemniczy zaczarowany świat geologii — aż do dni, gdy smocze statki wikingów spadły stąd na pianą pokrytą wodną pustynię, szukając płomiennych wulkanów Islandyi i winnic zielonych mitycznej Ameryki roku tysiącznego.

Zmrok rzucił już swe chłodne refleksy na fale oceanu. Ale na powierzchni wód tli się magiczny blask, wlokąc się ku odwiecznym granitowym brzegom. Blask ten, wżera się w zmrok wieczorny i zbliża się srebrzystą smugą wśród mgieł wzwyż powierzchni wodnej. — W podobny sposób, aczkolwiek o wiele potężniej, ukazuje się już zdala na widnokręgu żeglarzowi mórz polarnych obraz zbliżających się, spiętrzonych mas lodu.

Ale kry lodowe o tym czasie, to rzecz niemożliwa.

Srebrzysty blask pochodzi od tysiącogłowego olbrzyma, który ku nam płynie.

Nie jest to jeden jedyny potwór morski. Niezliczone rojowisko zbitych w kupę śledzi, podobne wyspie srebrnej, sunie naprzód.

Ława śledziowa zbliża się w milionowych niezliczonych zastępach. Światło zaś, rozjaśniające mgłę wieczorną, to odblask mnogich lśniących ciał, które w tłoku wyparte zostały na kłębiącą i wzdymającą się powierzchnię. Cała ława śledziowa wygląda jak olbrzymi żółw, na którego gładkim grzbiecie igrają promienie księżycowe. Ale nigdy, nawet w czasach prastarych, bajecznych olbrzymów, nie istniał żółw takich rozmiarów. Na milę wszerz i wzdłuż ciągnie się wyspa żywych ryb. Stada białych mew unoszą się przed nią, jakby ponad samotnemi skałami oceanu — służącemi za legowisko miliardom wrzaskliwych ptaków. Tu i tam błyska wśród wzburzonego elementu jak biały lub niebieski płomień, całe ciało rybie na powierzchni ławy. Wyspa wpada w konwulsyjne drgania.

Podobny obraz musiałby się przedstawić oczom, gdyby ręka olbrzyma przeciągnęła nawskróś przez wnętrzności oceanu sieć wielką, włócząc ją ku brzegom i stłaczając wszystkie twory morskich przestrzeni w jedną jedyną wielką ławę, a masa, której ścieśniony element wodny nie byłby już w stanie ogarnąć, piętrząc się u wybrzeży, stworzyłaby olbrzymią piramidę żyjącej i drgającej materyi o potwornych kształtach głębi oceanowych.

Olbrzymem tym jest miłość.

Jak pyłek w powodzi światła słonecznego ginie pojedynczy śledź w otwartem morzu. Do dziś dnia jeszcze nie zbadano, gdzie właściwie kryje się podczas spokojnego, wolnego od namiętności okresu życia swego, czy w przepaściach morskich dolin, czy też, co wydaje się prawdopodobniejszem, w mniejszej głębokości, ale zdala od lądu, wśród fal wolnego morza.

Wtem, jakby odgłos trąb z wizyi proroka dawnych czasów, odgłos zwołujący kości umarłych w dolinie. Nieokreślona żądza przenika aż do szpiku kości rozproszonych po głębiach morza samotników. Żądza ciasnoty płytkiego gruntu pomiędzy rybami wybrzeża, gdzie tysiące mogłyby stłoczyć się w jeden lubieżny kłębek. W tej żądzy drzemią wspomnienia najpierwszej młodości. U wybrzeża, w cieśninach każdy z nich niegdyś ujrzał światło dzienne, tam żył, zanim ocean otworzył mu swoje podwoje. Kto może przeczuć, z jaką dokładnością, pełną charakterystycznych cech lokalnych, ożyć może w silnie podnieconym organizmie, wyblakły obraz przeszłości! Bądź co bądź jest rzeczą pewną, że nastaje naraz zupełna przemiana w trybie życia śledzia. Tłoczy się ku wybrzeżom. Po krótkim przeciągu czasu całe gromady łączą się w imię tegoż dążenia wspólnego; gromada zlewa się z gromadą. Nieokreślony, ślepy pęd w jednym kierunku coś zawrotnego, jeżeli przedstawić sobie niezmierzoną przestrzeń oceanu, z której miłość masy te, jakby na przetak zbiera.

Wreszcie grunt staje się płytszy, utęsknione wybrzeża zbliżają się. Wszystkie promienie zmierzają teraz ku jednemu miejscu... i z ciemnych wód wyłania się srebrzyście lśniąca wyspa, składająca się z milionów ryb, której odblask pada aż na mgliste chmury wieczorne.

Żadna fantazya poety nie była w stanie przeczuć dziwacznej i krzepkiej potworności takiego aktu, jak ów w naturze, w orgji rybiej.

Wzniosłe, śmieszne i straszne momenty zlewają się tutaj w jedną całość. Ponad srebrnym kłębkiem tych oszalałych z miłości ryb, których siła żywotna spływa ulewnie w potężnych strumieniach, ponad milionami lśniących i drgających ciał, lubieżnie merdających pletw i wielkich, nieruchomych, jakby w bojaźliwej tęsknocie osłupiałych oczu, zawisają wszystkie plagi egipskie.

One, które z taką zwinnością umykać potrafią w niedostępne głębiny, one, prawdziwe linoskoczki swego elementu — są tutaj w gęsto zwartej masie, w dzikim orkanie miłości zupełnie bezbronne, wystawione na każdą niedolę. A niedola czycha wszędzie.

Dzicy rabusie zbliżają się tłumnie ku olbrzymiej wyspie miłości, znęceni z daleka jasnym odblaskiem, żarzącym się wśród mgieł wieczornych, jak zapalona pochodnia ślubna.

Dla nich ten na mile całe ciągnący się zamęt ślubny jest niczem innem, jak olbrzymią, pożądaną spiżarnią, pełną żywego mięsa.

Ponad powierzchnią wód wznoszą się na wysokość kilku metrów z szumem, który słyszeć można z daleka fontanny pary, jak gdyby w ukrytych głębiach wrzały gejzery i olbrzymi wieloryb skandynawski zbliża się. Jest to kolos do 30 metrów długości. W mechanicznie, od czasu do czasu rozwierającą się paszczękę wraz z masami wodnemi wdzierają się setki ślepych z miłości śledziów, a potężny język rozgniaa je zw olna o twarde podniebienie bezzębnego pyska, aż będą zdatne do połknięcia.

W ślad za wielorybem spieszą wiele mniejsze ssaki morskie, wesołe delfiny, psy morskie i niemniej drapieżne zastępy ryb: łupacze, kabłony, dorsze i rekiny, których straszliwe szczęki miażdżą śledzia, jak nic. Z góry zaś, z mglistych obłoków zmroku wieczornego spadają nań skrzydlate stada morderczych mew, nurków morskich i innego ptactwa, bezustannie rabując, rozdzierając ostrym dziobem sztukę za sztuką z żyjącej tarczy srebrzystej na wzór chciwych poszukiwaczy skarbów, którym się udało niespodziewanie odkryć żyłę drogocennego kruszcu.

A wkońcu zbliża się jeszcze najbardziej niebezpieczny myśliwy — człowiek. Przez mgłę szybuje łódź za łodzią — to poławiacze śledzi z sieciami swemi. Bez pardonu wdzierają się w najgęstszy rój ślubny. Łódź ściśnięta w tłoku rybim podnosi się na chwilę pod wpływem parcia milionów ponad powierzchnię morza. Wiosło wetknięte w masę rybią, zostaje porwane i płynie przez pewien czas, stojąc prostopadle w zgęszczonym prądzie. Sieci pokrywa gruby, tamujący śluz. Pogrążono je w morze swobodnie pływającego płynu nasiennego. Kilka chwil później, a trzeszczą już pod ciężarem ryb. Ale daremne są wysiłki tych biednych, bezbronnych stworzeń obezwładnienia przeciwnika przewagą liczebną. Szuflami zgarniają je w ich szale namiętnym wprost z powierzchni wód na dno łodzi. Części olbrzymiego rojowiska odcinają sieci, odpychając je w wąskie rękawy fiordów.

Hekatomby padają w ofierze.

Tak rozpadając się na wszystkie strony, znika wreszcie srebrna wyspą. Na miliony wesołych rybek spadł jakby dzień sądu ostatecznego. Ale wielki ciemny cel został spełniony. Z zapłodnionych jajek, o które żaden z rabusiów się nie troszczył, powstanie nowy zastęp drobniutkich młodych rybek. Przyjdzie czas kiedy i one opuszczą wybrzeże, wędrując w głębie oceanu, ale i na nie padnie z chwilą dojrzałości tęsknota, tęsknota, pchająca ku wybrzeżu, ku miłości, ku śmierci ofiarnej. Wtedy wyłoni się z ciemnych głębin morza nowa srebrzysta wyspa miłości...

ZE ŚWIATA

Trafna uwaga Anglika. Onegdaj przybyła do Gdańska parowcem ze Sztokholmu wycieczka, złożona z 300 Anglików. Podczas oprowadzania przybyszów po mieście, przewodnik Niemiec zaznaczył zarozumiale, że piękność swoją Gdańsk zawdzięcza wyłącznie kulturze niemieckiej. Na to jeden z Anglików odparł natychmiast: „A jednak godne widzenia w Gdańsku są tylko zabytki, zostawione przez Polaków“.

500 weksli samobójcy. Przed kilku dniami zastrzelił się w Budapeszcie jak doniesliśmy w telegramach, w swojem mieszkaniu agent handlowy Adolf Adler. Jak się obecnie okazuje się wniesiono przeciwko niemu do sądu liczne skargi o oszustwa i malwersacye i to — jak się zdaje — było bezpośrednim powodem samobójstwa. Podczas rewizyi w mieszkaniu samobójcy znaleziono 500 weksli na ogólną sumę około trzech milionów koron, którymi to wekslami posługiwał się Adler przy swoich oszukańczych manipulacyach. Wiele z tych weksli było sfałszowanych. Adler — jak stwierdzono — cały swój majątek i wszystkie zdobyte w oszukańczy sposób pieniądze przegrał w bakarata.

Cook nie ma szczęścia. Dr. Cook, badacz okolic podbiegunowych i niedoszły odkrywca bieguna północnego, nie ma szczęścia do swoich badań i odkryć. Niedawno powróciła do Nowego Jorku ekspedycya z Alaski, prowadzona przez prof. Parkera i Browna. Trzej uczesnicy tej wyprawy wyszli na górę Mac Kinleya. Doszedłszy do wysokości 6100 metrów, znajdowali się zaledwie 61 metrów od szczytu, ale z powodu ogromnej zawiei śnieżnej musieli zawrócić. Jeden z nich porobił kilkanaście zdjęć fotograficznych. Na podstawie porównania tych fotografii z fotografiami, przedstawionemi swojego czasu przez Cooka rzekomo ze szczytu tej góry, stwierdzono, że Cook wcale na tej górze nie był, lecz zdejmował ją z drugiej góry wysokości 3.840 metrów.

Nowy morderczy wynalazek. Inżynier amerykański, Davis, wynalazł nowy, siejący zniszczenie przyrząd do celów wojennych. Wynalazek jego stanowi połączenie armaty z torpedą i daje nową, straszną broń przeciwko okrętom wojennym. W minie umieścił działo długości 5 metrów, nabite pociskiem, zawierającym 16 kgr. materyału wybuchowego. Gdy mina dotknie podwodnej części okrętu, działo strzela automatycznie i wyrzuca pocisk, przebijający pancerz grubości 75 mm. Pocisk ten wybucha wewnątrz okrętu, szerząc straszne zniszczenie i wywołując pożar.

Grubość pancerza, ochraniającego dno obecnych okrętów wojennych nie przewyższa zwykle 45 mm., można więc sobie wyobrazić, jakie zniszczenie siać będzie dokoła pocisk, przebijający pancerz grubości 75 mm. A jednak był czas, kiedy wynalazcy amerykańscy wysilali umysły swoje w kierunku dodatniejszych dla ludzkości pomysłów. Dziś Ameryka pozazdrościła Staremu Światu i stanęła razem z nim do wyścigów, które tak krzywdzą ludzkość.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, ukazujących się co tydzień w „Nowinach“, wyznaczone są **premie w postaci cennych książek**. O przyznaniu nagrody rozstrzyga losowanie.

Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

Rozwiązanie 20 zadania konikowego.

„Moc tyranii leży nie w dłoni bezsilnego władcy, lecz w niemocy jego niewolników. Najpotężniejszą siłą złych jest tchórzostwo i słabość dobrych. Całą potęgę królestwa zbrodniarzy stanowi ospałość społeczeństwa“.

Trafne rozwiązania nadesłali pp.: St. Kornaś, Kraków; St. Swierkosz, Kraków; St. Manowarda, Złoczów; M. Gawińska, Tarnów; K. Kotulski, Kraków; Helena Andrzejowska, Kraków.

Nagroda (powieść p. t. „Szaleństwo“ Gabryeli Zapolskiej) przypadła losem p. M. Gawińskiej w Tarnowie (wysyłamy pocztą za nadesłaniem 45 hal. za przesyłkę poleconą).

21. Szarada.

Jedna z *pierwszych wspak* (cisza była dookoła)
Rzekła: — *Pierwsza wspak, drugie wprost*, upadnę zgoła.
Chcę się bawić, bo młodość i *czwarte trzecie*,
Trzecie nudzę się, bale mi potrzebne przecie,
Trzecia druga mi przykra, chcę marzyć w zabawie
Ach z *drugiemi czwartemi* już uwiędnę prawie!
Na to ojciec odrzeknie: — Próżne zabaw chrapki!
Przypasz fartuch, donicę ujmij w swoje łapki,
Waż mąkę, tłucz migdały i bij *trzecie trzecie*,
Jako dobra gosposia zasłyniesz w powiecie.
Tak było za mych czasów na ojczystej ziemi,
Gdy jeszcze po Krakowie nie mknięto *wszystkiemi*.
Cóż niewiasta z tych zabaw i balów skorzysta?..
Tak zakończył perorę imć konserwatysta.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
9·20 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
10·25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
2·55 popoł. (osob.) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·44 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·14 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·15 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·06 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocława, Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1-go czerwca do 30 września włącznie.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu)
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15-go czerwca do 30 włącznie.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
8·46 wieczór (osobowy) (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

50) *Tłumaczyła Marbur.*

— Przecież wolno mi grzecznie i uprzejmie pytać — kłamałem, wiedząc że Wanda mię nie opuści — dlaczego ojca tu jeszcze nie było! Mówiłeś pan, że za godzinę, a hotel stąd zaledwie o kwadrans drogi oddalony.

Jego siwe oczy znów świdrować we mnie poczęły.

— Resztę twoich współczujących pytań, mój synu, schowaj sobie do jutra do południa, gdy wrócimy z morza. Gdybym ją nie był wyłowił z wody, albo pozwolił jej tam zniknąć, byłbyś zapewne mniej ciekawy? Ubieraj się i milcz!

Słowo „zniknąć“ przejęło mię lekkim dreszczem.

Owej nocy, gdy „Hermiona-Teresa“ zatonęła, a ja przy drzwiach jego pokoju zbierałem „najnowsze nowiny“, użył je także...

— Zdaje mi się — wyjąkałem — że dziś wieczór jestem nadto zmęczony, abym mógł z wami pójść.

Wzruszył ramionami, jakby mu żal było każdego rzeczonego słowa.

— Mówię zupełnie seryo, panie Rech! — rzekłem już trochę niepewnie.

— Czyż muszę ci to dopiero tłomaczyć osle! — wybuchnął nagle — że twoje humania nic mię nie obchodzą! Ja płacę a ty masz słuchać! Albo do dyabła! Cóż to, my mamy pracować, a ty będziesz żył z naszej krwawicy? Zanimbym cię zostawił dziś w nocy samego z dziewczyną uratowaną, musiałoby się jeszcze wiele rzeczy stać. A to sobie, błaźnie jeden, zapamiętaj! Bez ciebie wogóle już nurkować nie będziemy.

— Czemu? zapytałem, drżąc ze wzruszenia.

— Ba — odrzekł niechętnie — bo boję się ości jak długo jem rybę! Nie lubię wrogów pozostawiać za plecami.

Wanda umknęła z pokoju, stałem sam wobec tego atletycznej postaci i musiałem wysłuchać całej tej gorzkiej prawdy.

— Nie jestem pańskim wrogiem panie Reich — usiłowałem się bronić — ale z pańskiej winy utraciłem posadę, cała wieś ma mię za złodzieja...

— Dość tego — mruknął ostro. — Wiem, jesteś pełnym zasług młodzieńcem, utuczony miłością bliźniego, ofiarnością i wszelkiemi chrześcijańskiemi cnotami, jednak ufam ci tylko tak długo, jak cię widzę. Rut już raz skarżyła mi się na ciebie, ja sam już nie jedną podłość u ciebie spostrzegłem... Milcz! Nie zdarzy się już drugi raz, że my będziemy na dole a ty sam na górze... tak postanowiłem i na tem koniec!

— A jeśli nie zechcę... — zacząłem nieśmiało.

— O to nikt nie pyta — odrzekł spokojnie — ja rozkazuję a ty masz słuchać! Zresztą, dzieje się to w twym własnym interesie! „Hermiona-Teresa“ ma skarby na pokładzie. W przeciągu dwudziestu czterech godzin możesz być milionerem... Czegoś podobnego jeszcze dotąd nie było!

— A jeśli „jej“ ojciec tu przyjdzie, podczas gdy będziemy w morzu?

— Nie przyjdzie... — odrzekł i począł się rozbierać.

— A — a! — począłem znów — jeśli dziewczyna wstanie i wyjdzie z domu?

— Dziewczyna będzie najmniej dwanaście godzin spała.

— Nie rozumiem tego — rzekłem i począłem się również, choć wbrew woli rozbierać.

Czułem, że jestem pozbawiony wolności, jeśli nie udam się natychmiast na policyę i nie wyjawię naszej tajemnicy.

A wtedy co? — Któż uwierzy w przyrząd umożliwiający chodzenie po dnie morskiem?

(C. d. n.)

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, 9 plac Maryacki, róg Rynku głównego Telefonu N. 1308. urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° SZTUKI

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych

2° STAROŻYTNOŚCI

obejmujące meble stylowe bronii starożytną, szkło porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie i Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie. Przyjmuje w komis kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów.

Tamże sprzedają się kartki korespondencyjne zwykłe po 4 hal., zagraniczne po 9 hal. 806b

Jedno spojrzenie

do mego najnowszego, 4000 rycin zawierającego, głównego katalogu przekona o sprawności mej firmy i zaleca się przy zapotrzebowaniu przedmiotów do użytku i różnorakich okolicznościowych podarków takowy żądać darmo i opłatnie.

Dom wysyłkowy
JAN KONRAD
c. i k. nadworny dostawca dworu w Brux Nr. 2489 (Czechy).

Zegarek niklowy K 4.20, lepsze po K 5 — i wyżej. Budzik niklowy K 2.90. Zegar ścienny wahadłowy K 8.50. Zegar z kukułką K 8.50. Harmonia K 5 — Skrzypce K 5.80. Rewolwery po K 6. 1038

Tanie pierze i puch

1 kg. szarych skubanych K 2·—, lepsze K 2·40, półbiałych pierwszej jakości K 2·80, białych K 4·—, pierwszej jakości miękkich jak puch K 6·—, w najlepszym gatunku K 7·—, 8·— i 9·60. — Puch szary K 6·—, 7·—, biały najlepszy K 10·—, puch z piersi K 12·—, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna około 180 cm. długa a 120 cm. szeroka i dwie poduszki o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, szarym, elastycznym i trwałym pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—. Pierzyna sama K 10·—, 12·— 14·—, 16·—. Poduszka K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny wielkości 200×140 cm K 13·—, 15·—, 18·—, 20·—. Poduszki o wielkości 90×70 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Piernaty z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K 13·— i 15·— przesyła od K 10 opłatnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości **Max Berger w Deschenitz Nr. a 198** (Czeski las). Niema ryzyka, gdyż zamiana jest dozwolona albo zwracam pieniądze. Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzajów pościeli za darmo. 865

Tajemnica



lekkiego elastycznego chodu. Niema już więcej zmęczenia. Trwalsze niż skóra. Prawdziwy

973

PALMA kauczukowy obcas.

Do nabycia we wszystkich odpowiednich handlach.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po 44 h. Do nabycia wszędzie.

253

Najtańsze czeskie źródło!

Tanie pierze



1 kg. szarych dobrych, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4·—, białych puchowatych K 5·10. 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8·—. 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 2·50·—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pierzyna sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 25

Znajdziecie

w bogato ilustrowanym głównym katalogu firmy

C. i k. nadwornego dostawcy
JANA KONRADA
w Brüx Nr. 2480 (Czechy).

wielki wybór dobrych tanich flanelowych kocyków po K 1.70, 2.40 i wyżej kołder po K 5. — Dywaników ściennych po K 4.80, Derek na konie po K 3. — nakryć na stoły i łóżka garnitur po K 13. — firanek, bielizny itp. Przy zapotrzebowaniu jakiegoś artykułu proszę zażądać ten katalog darmo i opłatnie a mały ten trud opłaci się sowicie. — 1067

Nowa 1017
ustawa wojskowa

tudzież ustawa o obronie kraj. (obie z lipca 1912 r.) z dosłownem tłomaczeniem polskiem. Cena za egzemplarz broszur. K 1·20 z przesyłką K 1·25. Cena za egzempl. opr. K 1·70 z przesyłką K 1.80. Zamawiać pod adresem: Sylwester Czarnecki, Magistrat Lwów.

Pracownia tapicerska

252 FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO znajduje się obecnie przy ul.

Zacisze l. 10.

P. T. Emeryci i zastępcy

wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości, mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny, Śląska austr., Królestwa Polskiego i Rosyi bardzo korzystne uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ul. Zielona l. 19. 1027

Dla słomianych wdowców i kawalerów

najlepsze i pewne artykuły gumowe i hygieniczne poleca

DROGUERYA ZDZISŁAWA KOMOROWSKIEGO

857 Kraków, ul. Floryańska No. 33.

Od 1878!! Wszędzie dobrze znany, słynny i ulubiony środek domowy. Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

jedy nie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako markę ochronną. — USTAWĄ OCHRONIONY.

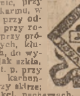


Każde fałszowanie i odsprzedaż innych balsamów z podobną marką ochronną będzie ścigane karno-sądownie.

O ogólnie znanem znakomitem działaniu przy wszystkich chorobach, dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarze jamy ustnej, bólu w piersiach cierpieniach płuc, specyalnie przy influencyi, przy cierpieniach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, przy braku łaknienia, niestrawności, obstrukcyi, zewnętrznie przy bólu zębów, chorobach jamy ustnej, darciu w stawach, oparzelinach, wyrzutach i t. p. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna familijna flaszka koron 5·60.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa maść z centyfolii

Zapobiega zakażeniu krwi i usuwa je. Czyni zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę. Znajduje zastosowanie przy bolesnych piersiach położnic, przy utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, przy róży, przy odmarzonych nogach lub stopach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy próchnieniu kości; przy ranach ciętych, kłutych, postrzałowych i tłuczonych, do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śruto cierni i t. p. przy wszelkich wrzodach, narośląch, karbunkułach, nowotworach nawet przy skirze; przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy bolesnych obdarciach stóp, oparzelinach, odleżeniu się u chorych, czyrakach, wyciekach uszu i odparzeniu się u dzieci i t. p.

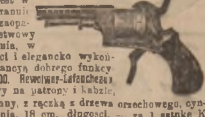


Wysyłkę uskutecznia się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem. — 2 słoje kosztują koron 3·60. Nabyć można w aptekach i hurtowniach w lecznicznych drogueryach. — Należy adresować:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada k. Robitsch

SKŁADY: w aptece Konstantego Wiszniewskiego i w droguery Wiśniewski i jednej [illegible] w Krakowie.

Broń, amunicya i przybory myśliwskie.



Wszelka broń jest w strzelaniu najstaranniej wypróbowana, zaopatrzona w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i elegancko wykończona, pod gwarancyą dobrego funkcyonowania. Nr. 100. Rewolwer-Lefaucheaux 7 mm., 6 strzałowy na patrony i kabzle, ładnie politurowany, z rączką z drzewa orzechowego, cyngiel do zakładania, 18 cm. długości, — za 1 sztukę K 6·—. Takiż sam, kaliber 9 mm. około 24 cm długi koron 8·—. Nr. 101 kaliber 7 mm., dobrze niklowany koron 7·—, kaliber 9 milimetrów dobrze niklowany koron 9·—. **Naboje rewolwerowe:** Nr. 507 Lefaucheaux 7 mm. nabite kulką za 25 sztuk K 1.—, 9 mm. K 1·20. Nr. 5811 Lefaucheaux 7 mm. wybuchające za 25 sztuk K 1·90, 9 mm. K 2·15. Nr. 508 Lefaucheaux 7 mm. nabite śrutem za 25 sztuk K 1·10, 9 mm. K 1·60. Nr. 501 Lancaster 7 mm. nabite kulką za 25 sztuk K 1·10, 9 mm. K 1·50. Nr. 505 Lancaster 7 mm. wybuchające za 25 sztuk K 1·—, 9 mm. K 1·50. Nr. 502 Lancaster 7 mm. nabite śrutem za 25 sztuk K 1·60, 9 mm. K 2·—. Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, krucic, pistoletów dla naganiaczy i dozorców winnic, flobertów, strzelb, przyborów myśliwskich, nabojów i t. p. znaleźć można w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie. C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** dom wysyłkowy w Brux Nr. 2471 (Czechy). 1041

Singera „66“ Singera maszyny

1016

najlepsza i najdoskonalsza maszyna do szycia,

nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co., Tow. Akc. MASZYN do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40. (naprzeciw Teatru Miejsk.)

FILIE: Kaźmierz, Wolnica 11. Tarnów, Wałowa 13. Tarnobrzeg, Rynek 101. Chrzanów, Mickiewicza 12/3. Nowy Sącz, Jagiellońska 49/50. Cenniki darmo i opłatnie.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości praw. chron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła niezacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach 285 pocztowych jedyna firma tego rodzaju.

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Koła gumowe do powozów

w najlepszym gatunku polecają

GERTLER i BRAND

KRAKÓW, GOŁĘBIA 10.

Skład maszyn, Narzędzi, Przyborów technicznych i elektrotechnicznych Telefon 2037. 847

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Salterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 8

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Ripnera w Krakowie

POMYWACZKA — nowela
przez J. I. Kraszewskiego.

Koniec maleńkiej nóżki w pantofelku aksamitnym gryzł właśnie Dzidzi, który porzucił tę zabawkę, lecąc natarczywie na przybyłego... Staś przystanął we drzwiach zachwycony obrazem... Anna uśmiechnęła się w duszy, czując, jaki urok na niego rzucała; nieśmiały młodzieniec z bijącem sercem ledwie umiał się przywitać.

— Chodźże tu bliżej kuzynku... chodź i siadaj... Chcesz filiżankę czekolady?

— O! dziękuję, dziękuję...

— Słuchaj, mam wielkiej wagi sprawę, którą ci chcę powierzyć, *ce seront vos premières armes*... Ale nie zawiedźże mnie, starościcu... Wybrałam ciebie, bo wiem, że mi jesteś oddany. *N'est ce pas?*

— A! całą duszą... życiem.

— O! o! tylko proszę nie iść za daleko! Będę ci bardzo wdzięczna, ale bardzo!...

Spojrzenie dokończyło, pełne głębokiego znaczenia, pełne uroczych obietnic.

— Nim zacznę dodała Anna, stawiając filiżankę; muszę naprzód wymagać przysięgi...

— Na co każesz?...

— Przysięgi *d'un homme d'honneur*, na największą tajemnicę... *J'espère que vous êtes discret.*

— Jak kamień...

— Przysięgasz?

— Przysięgam na wszystko najświętsze... a naprzód na moją... na mój szacunek dla ciebie...

Podała mu rączkę bieluchną, miękką, atłasową jakby dla przyjęcia przysięgi. Staś złożył na niej gorący pocałunek. Gotów był się powiesić za nią.

— Zobacz, czy ta nieznośna Róża nie podsłuchuje podedrzwiami. *Elle est d'une curiosité*... Idź na palcach...

Młodzieniaszek poszedł i obejrzał się dokoła, a Dzidzi towarzyszył mu w przechadzce, chwytając go za nogi.

— Niema nikogo.

— Siadajże, ale bliżej, abym cicho mówić mogła...

I wskazała mu miejsce tuż przy sobie.

— Wiesz lub nie wiesz, musiałeś słyszeć przecie, że książe

brak nam wstydu, któryby obudził gniew! Nie chcemy się pomścić, jakbyśmy czuły, że nas słusznie ta obelga dotyka...

Stolnikowa, rozbudzona żywem przemówieniem siostry, zmierzyła ją oczyma blademi, otworzyła usta, ruszyła ramionami, ale się nie odezwała. Dziobatka śmiać się zaczęła.

Podskoczyła ku Annie, chwyciła ją w objęcia i krzyknęła z zapałem:

— Wiesz co, zrobimy spisek na Pepi... Ty stajesz na czele... pokażemy, że pomścić się potrafimy... Masz słuszność, tego przebaczyć nie podobna... Potrzeba obmyśleć środki, naradzić się *et porter un grand coup*... Pepi nam wszystkim ubliżył, jest to niegodziwość z jego strony, jest to obrachowana obelga...

— A więc zemsta!... Jutro zbieramy się u mnie dla narady; mężczyźni będą wyłączeni: którykolwiek z nich mógłby nas zdradzić; kochają go wszyscy i są dla niego pobłażający...

— Ale czy się bez nich obejdziemy?

— Obejdziemy! Tajemnica jest najściślejszą pod przysięgą! dodała żywo, zapalając się Anna. U mnie jutro pierwsze posiedzenie...

Dziobatka, ilekroć miała coś do czynienia i intrygę do prowadzenia, była najszczęśliwszą; znać było po niej, że myśl spisku dogadzała jej niezmiernie. Pochwyciła kapelusz i chustkę...

— Jadę i zwołam na jutro wszystkie... O której godzinie?

— Na dwunastą! ale tajemnica!

— O! tajemnica! Od niej wszystko zależy...

— Słowo?...

Jak najuroczystsze...

Tegoż wieczoru książe Józef wiedział o niedoszłym spisku... Stolnikowa szepnęła o tem mężowi, Dziobatka francuzowi, który się w niej kochał, Anna jednemu z wielbicieli. Książe śmiał się do rozpuku.

Narada uroczysta u pięknej Anny odbyła się o oznaczonej godzinie i przedstawiała prawdziwy sejmik niewieści... Uznano sprawę w istocie za niezmiernie ważną i wymaga-

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:
PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA
powieść przez Gastona Leroux.

w nocy dwóch dworników na korytarzu pierwszego piętra, gdzie nie mieli nic do roboty; kazałam wówczas przybyć z Orła naszym starym służącym. Stwierdzono, że dwornicy, o których wspomniałam, pozostawali w porozumieniu z rewolucyonistami: powieszono ich więc. Car zamianował tymczasowego gubernatora, a Feodor, przyszedłszy trochę do siebie postanowił udać się na południe, by tam przebyć rekonwalescencyę. Wsiedliśmy do pociągu, ale generał dostał natychmiast ataku silnej gorączki, lekarze nakazali mu absolutny spokój. Wróciliśmy więc do tej willi. Od naszego przybycia tutaj nie było prawie ani jednego dnia, w którym generał nie otrzymałby jakiegoś listu anonimowego, zapewniającego go, że nie ujdzie zemsty rewolucyonistów. On, człowiek dzielny, nie znający strachu, uśmiechał się tylko z tych pogróżek, ja jednak wiedziałam dobrze, że dopóki jesteśmy w Rosyi, on nie będzie bezpieczny ani minuty. Czuwałam nad nim każdej chwili i nie pozwalałam się doń nikomu zbliżać z wyjątkiem przyjaciół i rodziny. Sprowadziłam tutaj moją niańkę, która mnie wychowała, Jermolaja i kilku innych dawnych służących. W dwa miesiące po naszem przybyciu tutaj nastąpił trzeci zamach. Ten przestraszył mię najbardziej ze wszystkich, gdyż otoczony był tajemnicą, której, niestety nie udało się wyjaśnić...

...Anastazy Georgiewicz opowiadał wesołą jakąś historyjkę, gdyż wszyscy wybuchnęli głośnym śmiechem. Feodor Feodorowicz śmiał się tak, że miał łzy w oczach. Rouletabille pomyślał sobie:

— Nie widziałem jeszcze ludzi tak wesołych, a przecież muszą oni sobie czasami pomyśleć, że lada chwila mogą być wysadzeni w powietrze.

Generał, który nie przestawał obserwować Rouletabille'a, przypatrującego się również wszystkim i wszystkiemu, rzekł doń:

— Ha, ha! Panie dziennikarzu, uważa pan, że jesteśmy bardzo weseli?

— Zauważyłem, że jesteście odważni — rzekł reporter półgłosem.

— Dotychczas były trzy zamachy. Dwa jeszcze w Moskwie. Pierwszy miał zwyczajny przebieg. Generał wiedział dobrze, że został skazany na śmierć. Przysłano mu popołudniu afisze, w których rewolucyoniści ogłaszali o tem ludowi. Feodor, który miał właśnie wychodzić, odprawił natychmiast eskortę i rozkazał, by zaprzągnięto do sanek. Cała drżąca, zapytałam, co zamierza uczynić; odpowiedział mi, że musi przejechać miasto wzdłuż i wszerz, by pokazać mieszkańcom Moskwy, że gubernatora, zamianowanego przez cara, przekonanego święcie, że spełnił swój obowiązek, nie przestraszy się tak łatwo. Zbliżała się godzina czwarta. Zimowy jasny dzień skłaniał się ku zachodowi. Okryłam się futrem i usiadłam w sankach obok generała, który rzekł do mnie:

— To bardzo dobrze, Matreno, to zrobi dobre wrażenie na tych głupcach — Odjechaliśmy. Sanki pędziły jak wiatr. Generał uderzył woźnicę w plecy i krzyknął:

— Jedź pomału gałganie, bo sobie pomyślą, że się lękamy!... Jadąc pomaleńku, dostaliśmy się na plac Czerwony. Przechodnie, poznawszy nas, uciekali czemprędzej. Na placu Czerwonym stała tylko grupka kobiet. Gdy nas ujrzały, i poznały powóz gubernatora, rozbiegły się, jak gromadka wróbli. Feodor śmiał się, a od tego śmiechu zdały się drżeć kamienie. Przejażdżka nasza odbywała się dalej bez przygód. Miasto było jakby wymarłe; mieszkańcy pozostawali pod przygnębiającem wrażeniem niezbyt dawnej walki na ulicach Moskwy. Feodor rzekł wtenczas do mnie: — „Ach uciekają przedemną; nie wiedzą, jak bardzo ich kocham“. I podczas całej drogi mówił mi jeszcze wiele miłych i przyjemnych rzeczy.

— Przejeżdżaliśmy właśnie z placu Kudryńskiego na ulicę Kudryńskiego. Była akuratnie czwarta godzina i mgła zaczęła się kłaść na ulice, śniegiem przysypane; domy wyglądały w niej jak jakie wielkie, ciemne pudła. Nagle usłyszeliśmy przeraźliwe krzyki i ujrzeliśmy cienie żołnierzy, zbliżające się ku nam; postacie ich wyolbrzymione były w mgle; ich krótkie bicze, którymi okładali jakieś dwie postacie, wydawały się ogromne. Generał kazał zatrzymać sanki i wyszedł z nich, by się przekonać, co się stało.

jącą gwałtownych środków... Postanowiono wymierzyć wszystkie baterye wdzięków i przymileń na księcia Józefa, aby go od miłości, niegodnej bohatera, oderwać, a z drugiej strony dojść koniecznie do tajemniczej kochanki i starać się dowieść, że stałość i wierność nie są wcale przymiotami ludu i niższych stanów. Tryumfowano za wczasu trochę... Piękna Anna brała na siebie oderwanie tego, którego serce postanowiła pozyskać, choćby dla tego, by je potem ze wzgardą odrzucić i pomścić się za długą nieczułość...

Pierwsza część programu łatwa była do wypełnienia, bo nie było dnia, żeby się nie spotykali z księciem Józefem druga zależała cała od tego, by odkryć mieszkanie i istotę ową tajemniczą, o której mówili wszyscy, a nikt jej dotąd nie widział. Nie można było tego dojść inaczej, tylko śledząc wszystkie kroki bohatera i w ślad za nim wkradając się do mieszkania nieznajomej. Tu już kobiece zabiegi były niewystarczające. *Dziobatka* wprawdzie ofiarowała się przebrać za mężczyznę, ale wszystkie panie odrzuciły to poświęcenie, znajdując je daremnem. Na szpiega takiego potrzeba było mężczyzny zręcznego, któryby nie wahał się znieść przykrości, jakie ten stan za sobą pociąga i dotrwał, choćby u zamkniętych wrót, na ulicy, w błocie, pókiby do celu nie doszedł.

W tem była główna trudność, bo posądzano wszystkich bez wyjątku mężczyzn o stronność dla księcia, o tajoną przyjaźń dla niego, wreszcie o sprzyjanie sprawie męzkiej więcej niż wielkiemu przedsięwzięciu pięknych pań. Gdy przyszło do wyboru, zdania wielce się rozdwoiły i podawani kandydaci przez te panie, niemal wszyscy odrzuceni zostali. Znalezienie potrzebnego człowieka było niesłychanie trudne... Obawiano się zdrady...

Po długich i burzliwych rozprawach, w których dzwonek prezydentki Anny często nieskuteczną, ale niespokojną odgrywał rolę — stanęło na tem, żeby powierzyć jej samej wybór tego, którego sejm niewieści do odkrycia tajemnicy delegował. Piękna Anna wzięła to na siebie, mając w myśli niedawno ze wsi przybyłego kuzynka, śmiertelnie w niej zakochanego, o którego poświęceniu dla siebie nie wątpiła.

Dalsze prowadzenie ważnej dla wszystkich sprawy miano obmyślić naówczas, gdy kuzynek na pewno dojdzie do ukrytego skarbu i da o nim szczegółową wiadomość. Słówko o tym kuzynku jest konieczne. Był to młody starościc Zabielski, wielkich nadziei, ale małego doświadczenia w świecie; Anna obowiązywała się nim pokierować i być mu we wszystkiem mistrzynią.

Starościc, oddany przez matkę w opiekę pięknej Annie, zaczął od tego warszawską karyerę, że się w niej śmiertelnie zakochał. Wychowany na wsi, chociaż opierał się o świat większy, mało go znał wprzódy. Matka, kobieta zajzacniejsza i nieumiejąca dostrzedz nigdzie złego, ani w nie uwierzyć, strzegła jego młodości i zachowała w nim świeżość serca, z którą przybył do Warszawy, ciekawy, rozmarzony, pragnący... Tu jakoś rozjaśniło mu się w głowie, ale odchorować musiał na utratę ideałów, na wiarę zachwianą w to, co święta matka tłómaczyła mu wcale inaczej, niż się z blizka pokazywało. Staś Zabielski pozostał tylko z jedną niewzruszoną wiarą... w piękną Annę... Miłość, z której sobie kuzynka żartowała, czyniła z niej dla niego bóstwo; widział w kasztelanowej samą doskonałość.

Niezbyt wielkiego umysłu, poczciwego dosyć serca, lekki i ulegający wrażeniom, Staś w świecie zaczynał odgrywać tę rolę, która dla niego była przeznaczona, istoty niesamoistnej, łagodnej, mającej być narzędziem silniejszych. Na teraz władała nim piękna Anna...

Nazajutrz po wielkim sejmiku niewieścim, wyprawiła Anna karteczkę do Zabielskiego, prosząc go do siebie na samo południe. Chłopiec przyleciał jak oparzony o jedenastej i przesiedział w przedpokoju godzinę, nim się pani przybrała i stała widzialną. Wpuszczono go nareszcie do buduaru, w którym śliczna Anna właśnie piła czekoladę, siedząc jak zawsze naprzeciw zwierciadła. Była zachwycająca... w białych obsłonach negliżu, w czepeczku rannym, z lokami rozpuszczonemi umiejętnie, w szlafroczku różowym, który rozwarty, bogato obszyty koronkami, osłaniał spódniczkę

Wysiadłam razem z nim. Byli to żołnierze ze sławnego pułku Semenowskiego, którzy prowadzili dwóch ludzi, młodzieńca i dziecko. Ciosy spadały na kark dziecka. Padło ono na ziemię i wydawało przerażające krzyki. Chłopiec mógł mieć dziewięć lub dziesięć lat. Drugi więzień, młodzieniec, trzymał się prosto i ani jedna skarga nie wyszła z jego ust. Nie mogłam się powstrzymać i zanim mąż mój zdążył otworzyć usta, rzekłam do podoficera, który dowodził oddziałem: Jak masz sumienie bić w ten sposób dziecko i chrześcijanina, który się nie może bronić! — Generał poparł mnie. Podoficer oznajmił nam wtenczas, że malec zabił wystrzałem z rewolweru porucznika; pokazał nam ten rewolwer, jeden z największych, jakie kiedykolwiek widziałam i który to dziecko tylko z trudem mogło podnieść. To było nie do wiary.

— A drugi? — spytał generał — cóż on uczynił?

— To niebezpieczny student — odpowiedział podoficer — dobrowolnie oddał się w nasze ręce, ponieważ przyrzekł to właścicielce domu, w którym mieszkał, by ją uchronić od zniszczenia jej domu.

— To bardzo dobrze! Dlaczegóż go więc bijecie?

— Ponieważ nam powiedziano, że to niebezpieczny rewolucyonista.

— To nie żadna racya — odpowiedział Feodor. — Zostanie rozstrzelany, jeżeli na to zasłużył, to dziecko również, ale zakazuję wam bić ich. Dano wam w ręce baty nie po to, żebyście bili pojedynczych więźniów, tylko byście ćwiczyli motłoch, jeżeli nie zechce być posłusznym rozkazom gubernatora. Ale i w takim wypadku musicie działać wedle rozkazu. Zrozumieliście mnie? — spytał Feodor ostrym głosem. — Jestem generał Trebasow, wasz gubernator.

— To, co Feodor mówił przed chwilą, było przecież bardzo ludzkie! Został jednak za to bardzo źle wynanagrodzony. Student ten był rzeczywiście niebezpiecznym rewolucyonistą, bo zaledwie mąż mój powiedział: Jestem generał Trebasow — on zawołał: — Ach, to ty Trebasowie! wyjął, nie wiadomo skąd, rewolwer i strzelił. Na szczęście nie trafił ani mnie, ani generała; rzuciłam się ku studentowi, by go rozbroić i zostałam przewrócona na ziemię we walce,

jaka się wywiązała między żołnierzami a studentem. Zabił wystrzałami z rewolweru trzech z pomiędzy nich. Może sobie pan wyobrazić w jaką wściekłość wpadli ich towarzysze. Podnieśli mnie, przepraszając mnie i natychmiast zaczęli kopać i okładać batami leżącego na ziemi rewolucyonistę. Wówczas Feodor uderzył mocno pięścią w głowę podoficera i rzekł: — Czy nie słyszałeś, co ci powiedziałem? — Żołnierz padł na ziemię, a Feodor sam dopomógł ułożyć go na sankach razem z innymi trupami. Potem sam stanął na czele żołnierzy i odprowadził oddział do koszar. W godzinę potem wróciliśmy do zamku. Prawie na samym jego progu natknęliśmy się na oddział rewolucyonistów, znikli nam oni jednak w cieniach nocy tak, że nie można ich było zatrzymać. Miałam w kapeluszu kulę. Feodorowi nic się nie stało, sanki tylko tak przesiąkły krwią żołnierzy, że były nie do użycia. To był pierwszy zamach, niezbyt poważny — rzekła Matrena — gdyż była to jeszcze wojna... W kilka dni potem nastąpił drugi...

W tej chwili Jermolaj wszedł do pokoju z kilkoma butelkami pod pachą. Tadeusz bił w pianino, jak głuchy.

— Prędko, proszę pani... drugi zamach? — rzekł Rouletabille, zapisując sobie coś szybko na mankiecie, nie przestając obserwować gości i słuchać równocześnie uważnie Matreny.

— Drugi zamach miał miejsce także w Moskwie. Obiad owego dnia przeszedł nam wesoło, gdyż przypuszczaliśmy, że powrócą już jaśniejsze dni i biedni mieszkańcy będą mogli żyć w spokoju. Natasza nie wiadomo gdzie się podziała. Mieliśmy się udać na przejażdżkę; sanki czekały na nas przed pałacem. Wsiedliśmy do nich. W tejże chwili ozwał się straszliwy huk, ja i generał zostaliśmy rzuceni na ziemię. Nie zostało ani śladu ze sanek ni woźnicy; konie zostały formalnie rozszarpane, a były to ulubione rumaki generała. Feodor miał głębokie rany w prawej nodze, ja tylko ramię zadraśnięte. Bombę musiano umieścić pod siedzeniem woźnicy, z którego znaleziono tylko kapelusz w istnem morzu krwi. Po tym zamachu generał przeleżał dwa miesiące w łóżku. Niedługo potem przyłapałam raz